PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa • Lipiec 1938 r. • Nr 7

Doskonałość krajowej pszczoły

Doskonałość pszczół rasy krajowej czysto słowiańskiej, jest znana tylko tym pszczelarzom, którzy zajmują się od dłuższego czasu jej selekcją oraz tym, którzy dotychczas nie dali się przekonać szumnym reklamom rasy zagranicznej i pozostali nadal wierni przy swojej krajowej pszczole.

Dotychczas nie miałem wprost odwagi zająć się opisem zalet naszej pszczoły rasy czysto słowiańskiej, a to z tej przyczyny, że część pszczelarzy nawet uświadomionych, nie miała nigdy ochoty zastanowić się nad wartością selekcji naszej rodzimej pszczoły i odnosiła się do niej wprost lekceważąco nie szczędząc przy tym jej obrońcom, niemiłych i uszczypliwych docinków.

Wprost dziwić się należy, że ci pszczelarze tak z lekkim sercem przeszli do porządku nad krajową rasą pszczoły słowiańskiej i jej zaletami, a nawet uznali ją niesłusznie za mniej wartościową, niż inne rasy pszczół zagranicznych.

Ale pocieszmy się tym, że doświadczeni pszczelarze będąc zawsze w wieku początkowych amatorów pszczelarzy, również interesowali się żywo każdą nowością, ale po doświadczeniu z obcą rasą, przekonali się, że nie ma lepszej rasy pszczół nad naszą krajową, bo co polskie to dla nas Polaków jest najlepsze.

Natomiast pienia pochwalne na cześć obcych ras, są oparte na krótkotrwałych i dorywczych spostrzeżeniach, które nie mogą być miernikiem ich dobroci, a co do ich wydajności miodu należy wziąć pod uwagę tą okoliczność, że są to rasy tak kaukazko - mingrelska, jak i włoska, skłonne do rabunku a duża wydajność przez nich miodu, pochodzi zazwyczaj z pracy innych pszczół, czyli po prostu z rabunku.

Ja osobiście nie znam innej rasy pszczół, bo od początku mego pszczelarzenia, zajmuję się hodowlą pszczół rasy czysto słowiańskiej, a obserwując je uważnie, poznałem dokładnie ich zalety i wady i gdybym był zauważył u moich pszczół takie wady, które im inni pochopnie zarzucają, byłbym je dawno zniszczył i zaprowadził lepszą rasę. Moja ocena doskonałości pszczoły rasy krajowej, będzie zupełnie objektywną, bo nie mam powodu do przesady pochwały, gdyż nie zależy mi na reklamie handlowej.

Zalety rasy pszczoły krajowej są następujące:

1) Najcenniejszą i najważniejszą zaletą pszczoły selekcyjnej rasy krajowej jest to, że ma dłuższy ję-

zyczek i zbiera miód z czerwonej koniczyny.

2) Przy umiejętnym nie nerwowym obchodzeniu się z nimi są nadzwyczaj łagodne i ustępliwe.

3) W czasie pożytku, gdy mają zalane plastry miodem, nie dużo interesują się zabieraniem im miodu przez pszczelarza.

4) Są odporne na wszystkie choroby zaraźliwe, gdyż nigdy nie zaszedł ten wypadek u moich pszczół.

5) Żyją bardzo długo, a giną tylko z przepracowania, wskutek wystrzępienia skrzydełek.

6) W czasie pożytku wyruszają bardzo wcześnie do pracy, a powracają prawie o zmroku, praca trwała od 15 do 17 godzin.

7) Drobny deszcz nie przeszkadza im w pracy i pracują normalnie.

8) Zasięg ich lotu wynosi od 4 do 7 kilometrów, gdyż w tym oddaleniu rośnie większa ilość lip, z których mam co roku kilkadziesiąt kiligramów miodu.

9) Są mało rojliwe, a gdy wyjdzie rój, bywa bardzo duży, od 3 do 6 kg.

10) Osadzie przygotowanej do rójki, gdy się zabierze jej część miodu niszczy zaraz założone mateczniki i stara się energicznie uzupełnić zabrane zapasy.

11) W normalnych warunkach nie są skłonne do rabunku.

12) Przed rabunkiem bronią się energicznie, a rabusie zostają momentalnie ścięte.

13) Na wiosnę idą do pracy już przy 10 stopniach ciepła

14) Zimują dobrze tak na toczku, jak i w stebniku.

15) Matki u schyłku pożytku czerwią bardzo mało, a z ustaniem pożytku przestają zupełnie czerwić, tak, że około 20 września nie ma w ulach żadnego czerwiu.

16) Wcześnie na wiosnę około 20 lutego, matka rozpoczyna czerwić coraz intensywniej tak, że na czas kwitnienia sadów, jest duża siła w ulach pszczół, która przy sprzyjających warunkach uzbiera tyle miodu, że może podzielić się z pszczelarzem.

17) Są bardzo miodne, bo chociaż mieszkam w okolicy piaszczystej ubogiej w florę miododajną, wydajność miodu jednego pnia, wynosi od 10 do 25 kg., zależnie od miodności danego roku.

A teraz zaznajomimy się z wadami pszczół rasy słowiańskiej:

1) Największą wadą naszej pszczołyły jest to, że jako swoja własna tutejszo - krajowa wprost **spowszedniała,** tak jak każdy inny przedmiot, z którym spotykamy się codziennie i dlatego nie jest należycie cenioną i lubianą przez wszystkich pszczelarzy.

Mam jednak nadzieję, że powyższe zalety zjednają jej nieco znaczenia, nawet u jej przeciwników, którzy będą zmuszeni rozpatrzyć ponownie swój tak pochopnie wydany wyrok zagłady na nią i kto wie czy się jeszcze nie przeproszą z nią, czego jestem pewny, że nie dziś to jutro przeprosiny nastąpić muszą.

2) Nie pozwolą zabrać sobie miodu, gdy go w przyrodzie nie ma, a w ulu zapasy są nie wielkie, wtedy tną bez miłosierdzia, nietylko pszczelarza, ale każdego, kto się w pobliżu pasieki nawinie.

3) Ciasnota w ulu powoduje u nich leniuchowanie, — danie nadstawki czy przystawki usuwa radykalnie tą wadę, a gdy ten zabieg nie odniósł pożądanego skutku, zabiera się z dwóch do trzech plastrów miód, następnie wieczorem podkarmia się lekką sytą z dodatkiem nieco miodu przez 2 do 3 dni, wówczas pszczoły powracają do normalnej pracy i pracują intensywniej jak poprzednio.

Wady, które wyszczególniłem pod 2) i 3) mogą być bez żadnej trudności przez pszczelarza usunięte.

A teraz maleńka prośba do hodowców pszczół rasy zagranicznej.

Proszę uprzejmie przeczytać uważnie powyższe i zastanowić się

czy hodowane przez nich pszczoły rasy zagranicznej dorównują zaletami selekcyjnej pszczole rasy krajowej, ale zdaje mi się, że daleko im jeszcze do takiej doskonałości, jaką posiada rasa krajowa.

Nie wiem czy znajdzie się hodowca, któryby przez tak długi czas zajmował się hodowlą pszczół rasy zagranicznej i był z niej zadowolony.

P. Ciupak.

Głogów Młp.



Dąb 1000 letni w maj. Wola Osowiecka p. Inż. Edw. Krzemińskiego. Pozostaje pod opieką Państw. Rady Ochrony Przyrody

Tajemnica wszy pszczelej

Wszolinka, zwana pospolicie wszą pszczelą, jest najbardziej niemiłym szkodnikiem w ulu. Przypomina nam odpowiednie pasożyty na ciele ludzkim, wywołuje przeto trudne do opanowania uczucie wstrętu. A jeszcze bardziej przykre to upokarzające poczucie zupełnej bezradności współczesnego pana stworzenia, który opanował prawie całkowicie przyrodę, słucha sobie, na przykład, siedząc w zacisznej izdebce, co grają, mówią w Warszawie, Paryżu i t. p., a pracując w ulu staje bezsilny przed widzianą tu i ówdzie na pszczole weszką.

Potężne środki, jakimi rozporządza współczesna nauka, pozwalają wykryć najdrobniejsze żyjątka i chorobotwórcze drobnoustroje. Dziś już trudno bez podręcznika, a tylko z pamięci wyliczyć wszystkie choroby pszczół i roju, jakie wykryto w ostatnich czasach. Jedynie tylko to zostało tajemnicą, co nie wymaga mikroskopu, a jest widzialne nieźle gołym okiem, mianowicie wsza pszczela.

Zarówno pszczelarz uczony, jak prosty pasiecznik widzą i wiedzą, że wesz istnieje; ale jak żyje, czym żyje, jak się rozmnaża, pozostało głęboką tajemnicą. Już nawet chyba lepiej są zbadane wnętrza puszcz Brazylijskich nad Amazonką i Afrykańskich nad Kongo, niż tajniki życia wszy pszczelej.

To wprost wstyd dla uczonych pszczelarzy, żeby z taką enrgią szukać wrogów niewidzialnych, a nie zwracać uwagi na widzialnego. I dziwna rzecz, jakie to szczęście mają wszy pszczele. Przecież pszczoły mogłyby z wielką łatwością zbierać je, jeśli już nie z każdej pojedyńczej pszczółki, to przynajmniej z matki, którą tak kochają i wciąż ją pieszczą i głaszczą. Jednak nie wiadomo dlaczego wcale na nie uwagi nie zwracają. To samo czynią ludzie.

Coprawda ci i owi czynią badania, ale znowu każdy co innego spostrzega, — chwiejność, krańcowa sprzeczność hipotez.

Gdyby tak wszyscy badacze całego świata uwzięli się i nic tylko przez szerg lat śledzili nieustannie wszolinkę, to już by do dziś napewno tajemnica była rozwikłana.

Ale może tu niejeden z Czytelników pomyśli w obronie uczonych badaczy: „dlatego pewnie badacze tak mało intersują się wszą, że to stosunkowo drobna sprawa,—weszki sobie żyją na matkach i pszczołach, a przecież pomimo to pszczoły się rozwijają, roją, dają nam miód i wosk“. Tak jest, ale to samo rozumowanie odwrócić i zastosować do różnych chorób pszczelich, które są w naszych czasach wykrywane i rozsławiają imię swych odkrywców.

Wiemy np. tak popularną „nozema apis Zandera“. Wiemy na zasadzie wielu badań z różnych dzielnic naszego kraju, że nosemę mamy w większości pasiek i w wielu ulach. Przed odkryciem Zandera nie wiedzieliśmy o tej chorobie, a jeśli czasem i spostrzegaliśmy, że coś nie w porządku, to nie znaliśmy prawdziwej przyczyny. Dziś jesteśmy uświadomieni, pomimo to pszczół nie leczymy, bo nie ma lekarstwa. Czyli nosema w pasiece jest, a pszczoły się rozwijają, roją, dają nam miód i wosk. I tak jakoś pomimo kilkunastu chorób pszczelich (jeśli ich tyle może jeszcze nie ma, to niedługo napewno będzie), miodu na świecie jest coraz więcej, tak, że poszczególne kraje nie mogą wszystkiego skonsumować i starają się wywozić. A inne znowu muszą się bronić od tego miodowego zalewu za pomocą ceł ochronnych.

Tak więc nie bardzo się martwimy chorobami pszczelimi, raczej zwracajmy uwagę społeczeństwa na choroby ludzkie, że to miód jest

prawdziwym przyjacielem naszego zdrowia, że należy go więcej konsumować niż ćwierć kila na głowę na rok, a wówczas nie będziemy zmuszeni zbywać go za pół darmo nieraz.

A jeśli ja niniejszym głoszę krucjatę przeciwko wszy pszczelej, to nie dlatego, bym ją uważał za groźniejszy bicz dla naszych pasiek od różnych „nosem, acarapis“ i t. p. Owszem, wesz choć szkodliwa, do klęski wyraźnej jednak nie doprowadza. Ale oprócz szkodliwości jest jeszcze wstrętna.

Kto uważnie przegląda swe gniazda w lecie (po miodobraniu), to często zauważy matkę obsiadłą przez weszki. Gdy ich jest mało, to jeszcze nic, ale nieraz ujrzy się matkę-potwora, tak oblepioną przez pasożyty, że tylko nóżki wystają. Zgroza ogarnia, i chęć jakiejś zemsty i ratunku.

Biedna matka cierpi niewymownie, czerwi coraz mniej, w końcu zupełnie przestaje. Pszczelarz, zauważywszy ją w takiej opresji, chwyta, wkłada do klatki, okadza dymem tytoniowym i wypuszcza oczyszczoną. Niech jednak zajrzy za tydzień, zobaczy zwykle to samo. Jasne jest, że należy zwalczać nie skutki biedy, a samą biedę.

Do zwalczania wszy, to znaczy do niedopuszczania, by się rozpanoszyła w ulu, należy znać jej życie. A to jest, jak zaznaczyłem wyżej, dotąd tajemnicą.

Wzywam więc polskich pszczelarzy, by się nie oglądali na zagranicznych uczonych badaczy, a sami potrochu w miarę możności badali i przyczyniali się do rozświetlania tajemnicy życia wszy pszczelej.

Ja ze swej strony poniżej też się podzielę swymi spostrzeżniami nad zachowaniem się weszki, i podam swe wnioski, jakie mi się przy tym nasunęły.

Strząśniemy weszki z matki na prześcieradła, są one bezradne, a później i głodne. Damy do nich trutnia, zaraz go obsiądą. Damy do tego parę pszczół, zaraz przejdą na pszczoły. Damy matkę, — przejdą na matkę. Zabijemy tę matkę, — szybko się zorientują, że nieżywa i przejdą na pszczoły. Z dwuch matek, z których jedna od paru dni w klatce w pokoju, a druga świeżo wyjęta z ula, — wolą tę, która dopiero co była w ulu, a więc jest zdrowsza od tamtej.

Z tego wniosek, że świetnie rozróżniają zapach ciała wyżej wyszczególnionych osobników, czyli że zapach podrażnia ich smak, czyli że odżywiają się wydzielinami powierzchni ciała matki i pszczół. Przyczym wyraźnie wolą matkę, w braku tej dobra i pszczoła. A truteń zupełnie (lub prawie zupełnie) „niejadalny“. Do tego jeszcze rozumowanie: gdyby się odżywiały mleczkiem, to by się wciąż kręciły koło mateczników i czerwiu (w pierwszych dniach rozwoju gąsieniczek czerwiu).

Teraz cokolwiek co do rozmnażania się. Wiek wszolinki można poznać po kolorze. Im starsza, tym bardziej brązowa. Im młodsza, tym jaśniejsza. Na matce widzimy wszy różnego wieku. Skąd się wzięły? Twierdzę, że przewędrowały z pszczół. A skąd na pszczołach? Na to odpowiedź też z obserwacji. Obserwacje wielokrotne. Za prawdziwość ich ręczę, a niewierni Tomasze w nadchodzącym lecie niech pilnie przeglądają plastry zawszonych osad.

Otóż proszę obserwować pilnie narodziny wykluwającej się pszczółki. Jest ona jasno-szara, włoski jej jakby zlekka wilgotne. Jest tak słaba, wątła, krucha, że boimy się wziąć ją do ręki. Patrzymy pilnie, jakaś jasna plamka na odwłoku, mało rzucającą się w oczy. Przyjrzyjmy się uważnie. Toż to młoda weszka, tak samo wątła i blada jak

jej żywicielka. Po dniu, dwuch, trzech już i pszczółka i weszka obydwie bardziej rzeźkie i ciemniejsze.

Czyli, wesz zjawia się na świat jednocześnie z pszczołą i na pszczole. Czyli wychowuje się na czerwiu. Może tylko w ostatnim stadium, a może od początku, skoro narodziny na świat wypadają na pszczółce i co do sekundy jednocześnie z nią.

Tak więc weszka w stadiach poprzedzających stan jej dorosły spędza na czerwiu, na świat wjeżdża na pszczole, żyje na niej, dokąd ta nie zetknie się z matką, — wówczas pasażerka przechodzi na obiekt bardziej smaczny. Dlatego to na matce widzimy wszy różnego wieku. Związek z czerwiem potwierdza się jeszcze i tym: na wiosnę czerwiu mało, i weszek mało; w lecie czerwiu dużo, — weszek zatrzęsienie; czerwienie ustaje, — weszek mniej.

Gdy już wyświetlimy dokładnie sposób życia i rozmnażania się wszy pszczelej, można będzie ustalić skuteczny sposób walki z nią.

Wojciech Bojarczuk.
Hrubieszów.

Życie pszczół w świetle cyfr

(Ze źródeł wg. Ks. T. Ciborowskiego, d-ra Demianowicza, Ks. Margońskiego, Kretczmara, D-ra Rogowskiego).

Stan liczebny i rozwój pnia.

Pszczoły żyć mogą tylko gromadnie. Skład gromady stanowi: 1 matka, robotnice, liczba których wynosi na wiosnę mniej więcej 20.000 — 30.000, dość może w lecie do 80.000 i więcej, oraz trutni, liczba których dochodzi do 4.000 i więcej.

Od wiosny zjawia się czerw robotnic, następnie trutni wreszcie na czas rójki matek.

Dobra matka w ciągu doby może złożyć do 3.000 jaj, waga których przewyższa wagę jej ciała.

Liczba larw hodowanych przez rodzinę pszczelą dojść może do 50.000, zaś trutni do 4.000.

Rozwój poszczególnych osobników przedstawia zamieszczona niżej tablica.

Stadium rozwoju	Matka	Rob.	Truten
Jaje . . . . . . dni	3	3	3
Larwa zwinięta	5	$5^1/_2$-6	6-$7^1/_2$
Larwa wyprostowana . .	2	3	4-5
Poczwarka	5—7	9-10	10
Całkowity rozwój . . .	15—17	20,5-22	23,5-25
Przeciętnie	16	21	24

Wagę czerwiu, robotnicy, trutni dostatecznie ilustrują tablice Nr 2, 3.

Waga w gramach	norm.	zup. sytych	głodn.
Robotnicy	0.087	0.130	0.047
Trutnia	0.196	0.214	0.166

Waga w gramach w stosunku do rozrostu czerwia	Matki	Robotnicy
Larwa dn. 3	0.040	0.011
Larwa dn. 4	0.012	0.027
Larwa dn. 5	0.223	0.036
(Dostaje pod wieczko ml.	0.316	—
Zakryta . . . . ,	0.062	0.171

Czerw kryty waży dwa razy tyle co osobnik dorosły. Z zestawień powyższych widać jaki wpływ wywiera pokarm na wagę i wzrost czerwiu.

Pszczoła doros.a waży 0.087 gr.

Czerw kryty waży 0.171 gr.

Tab. 4. Ilość czerwiu i pszczół w pniu średniej siły w lecie (w przybliżeniu wg. Jana Kretczmera).

a) Jajeczek , ... ,	5.000— 6.000
niekrytego czerwiu	10.000—12.000
krytego czerwiu	20.000—25.000
Razem w komórkach .	35.000—40.000
b) młodych jeszcze słabych pszczół	3.000— 4.000
młodych, które nie wylat. z ula	10.000—12.000
młodych wylatując. na przegrę .	15.000—20.000
Razem pszczół młodych, nie latających za pożytkiem	28.000—36.000
c) pszczół zbierających miód . .	20.000—25.000
,, ,, pyłek . .	15.000—20.000
,, ,, wodę i pyłek	15.000—20.000
Razem wylatujących za pożytkiem	50.000—65.000
Wszystkich pszczół razem (b + c)	78.000-101.000

Pożywienie i pokarm.

Czerw spożywa dużo pokarmu, którego znaczna część stanowi pyłek. Pokarm czerwiu składa się z 80 części wody, 9—10 części białka, 1,7 — 2,7 części tłuszczu, 2 — 4 części cukrów. (wg. Planta). Nektar zawiera węglowodany-cukry, pyłek zawiera białko i tłuszcz.

Tab. 5. Skład pokarmów wg. Planta.

Części składowe	Matka Średni %	Truteń Do 4 dni %	Truteń Po 4 dn. %	Truteń Średni %	Robotnica Do 4 dni %	Robotnica Po 4 dn. %	Robotnica Średni %
Białko	45.14	55.91	31.67	43.79	53.38	27.87	40.62
Cukier	13.55	9.57	4.74	8.32	8.38	3.69	6.03
Tłuszcz.	20.39	11.90	38.49	24.03	18.09	44.93	31.51

Podana tablica uwidacznia różnice w pokarmie 3-ch rodzajów osobników pszczelich

Latem 1000 pszczół przez 10 dni spożywa około 40 gr. miodu i nieznaczną ilość wody i pyłku.

Latem 1000 szt. czerwiu przez 8 dni spożywa około 100 gr. miodu, 50 gr. pyłku i 35 gr. wody.

Latem 1000 rosnących w komórkach trutni zjada przez okres swego rozwoju podwójną ilość pokarmu: miodu 200 gr., pyłku 100 gr., wody 66 gr.

Truteń dojrzały zjada przeciętnie co 3 godz. 0.013 gr. miodu, co stanowi na dobę 0.104 gr. Żyjąc przeciętnie dni 80 zjada w tym okresie więcej niż 8 gr. miodu (8.320).

2000 trutni spożyje w tym okresie około 17 klg. miodu.

Uczony niemiecki Zander podaje następujące dane o zużyciu miodu przez pień składający się 15.000 — 20.000 osobników w poszczególnych miesiącach zimowych:

październik	779 gr.
listopad	721 „
grudzień	721 „
styczeń	900 „
luty	1.194 „
marzec	1.957 „
Razem	6,272 klg.

Zapas zimowy jednak zależnie od siły wynosi! winien — 15—16 klg.

Pyłku w ciągu dnia mogą znieść pszczoły do 800 gr.

Obliczono, iż 1 pień w ciągu 6 tygodni spożywa około 11 litrów wody.

Praca pszczół.

Młoda robotnica po wyjściu z komórki schnie, odżywia się i zabiera sie natychmiast do czyszczenia i powlekania śliną dna i ścian komórek opuszczonych przez młodzież, czyniąc to w ciągu dni 3-ch; dalej zajmuje się żywieniem papką czerwiu starszego w ciągu następnych dni 3-ch; dnia 6-go rozwijają się gruczoły głowowe wydzielające mleczko, którym młoda robotnica karmi czerw młodszy w ciągu dalszych dni 3-ch.

Dnia 10-go czyni pierwszy oblot celem oczyszczenia się. W tym czasie przestaje karmić czerw młodszy, a zajmuje się przyjmowaniem miodu od pszczół lotnych, odżywianiem karmicielek i trutni, ubijaniem pyłku w komórkach, produkcją wosku i budowaniem plastrów, oczyszczaniem dna ula i t. p. Na 18—20 dzień robotnice pełnią służbę strażniczek. Dnia 20-go od wyjścia z komórek, a

Tyle drzew miododajnych—ile masz pni w pasiece, powinneś co roku wsadzić w najbliższej okolicy!

41-go od złożenia przez matkę jajka, pszczoła rozpoczyna pracę w polu.

Ustalono, iż na wydzielenie 1 klg. wosku pień zużywa od 8 do 20 klg. miodu, w zależności od pory roku i obfitości pożytku.

Rezultat pracy pszczół: miód, woksk i zapylanie roślin Wg Ciesielskiego dla napełnienia żołądka miodowego mieszczącego 14 — 16 mg. nektaru pszczoła musi wyciągnąć nektar z

90 kwiatów gryki lub

80 kwiatów ogórecznika

By miarką żołądka miodnego zebrać 1 klg. miodu musi pszczoła napełnić takowy 180.000 razy.

W ciągu 1 godziny pszczoła może oblecieć i wyssać nektar średnio z 800 kwiatów, to dla zebrania 1 klg. miodu potrzebna jest praca w ciągu 1 godziny 10.000 pszczół

Celem zebrania 1 gr. miodu pszczoły muszą oblecieć

2.000 kwiatów białej akacji lub

5 000 kwiatów espercety.

Na 1 klg. miodu potrzeba nektaru z 2.000.000 kwiatów białej akacji lub z 5.000.000 kwiatów esparcety.

Teoretycznie biorąc pień liczący 60.000 pszczół może zebrać w ciągu 1 godziny 1 i pół — 2 klg. miodu przy obfitym wydzielaniu nektaru, przyjmując pod uwagę, iż pień wysyła po nektar przypuszczalnie czwartą część robotnic.

1 pień wysyłający 10.000 lotnych pszczół zapyla w ciągu 1 dnia 40.000 kwiatów (Zander).

Lot pszczół.

Szybkość lotu pszczół na 1 godz. wynosi:

bez noszy w pogodę	24.0	klm.
„ „ z wiatrem	25.6	„
„ „ pod wiatr	16.4	„
„ „ w. z boku	10.6—12.8	„
z ładunkiem w pogodę	17.3—21	„
„ z wiatrem	24.2	„
„ wiatr z boku	13.8	„

Rójka.

Rój pierwak odchodzi na 8 — 9 dzień od chwili złożenia jajka zaraz po zasklepieniu pierwszego matecznika pozostawiając rodzinę bez matki przy kilku matecznikach ilość których wynosi 5 — 15.

Dnia 7-go po wyjściu pierwaka opuszcza matecznik pierwsza młoda matka i rozpoczyna się śpiewanie, które trwa 2—3 dni. Na 9 dni po wyjściu pierwaka wychodzi rój drugi (drużak). Drużak może wyjść wcześniej o tyle dni o ile spóźnił się z wyjściem pierwak. Po 2—3 dniach wyjść może trzeci rój! na drugi dzień po nim czwarty i t. d.

Pierwak wychodzi w dnie pogodne w godz. 10 — 15.

Roje następne mogą wyjść wcześnie w godz. 7 — 15.

Na 1 klg. pszczół niewypełnionych miodem przypada mniej więcej 10.000 sztuk.

Pszczoły rojowe ważą więcej, gdyż żołądki miodowe mają wypełnione zapasem miodu; na 1 klg. wypada 8.500 sztuk.

Rój silny waży około 3 klg. — 25.000 pszczół.

Rój średni waży około 2 klg. — 17.000 pszczół.

Rój słaby waży około 1 klg. — 8.500 pszczół.

Rój wyjątkowo silny waży do 5 klg. — 42.500 pszczół, takie silne roje jednak rzadko się zdarzają.

Rójka naturalna jest szkodliwa, gdyż wyrojony pień o sile 20.000 pszczół nawet nie zabezpieczy sobie bytu. Pień o sile 40.000 pszczół zbierze około 10 klg miodu, nie licząc zapasu zimowego. Pień o sile 50.000 pszczół zbierze około 25 klg. miodu nie licząc zapasu zimowego.

Z powyższego widać jaki jest stosunek siły pnia do zebranego miodu.

Na podstawie obserwacji dokonanych w Tulskiej doświadczalnej pasiece ustalono niżej podane straty spowodowane przez rójkę.

Rodziny, które roiły się, zebrały przeciętnie po 38 klg. miodu, gdyż w tym czasie na rodziny nie rojne

przypadało przeciętnie po 62 klg. miodu.

Produkcja wosku w rodzinach nierojnych była o 20% większa.

Rójka obniża dochód pasieki przeciętnie o 40%.

Życie pszczół w zimie.

Pszczoły spędzają zimę w kłębie, gdzie temperatura panuje +12,4° bez względu na stan temperatury poza obrębem kłębu.

Anormalny stan pnia oraz niepokój wywołują wzrost temperatury.

Wahania temperatury zewnętrznej jest szkodliwe dla pszczół.

Dopiero w lutym temperatura w kłębie podnosi się do poziomu 33°—36° i matka rozpoczyna czerwienie.

Spożycie przez pszczoły pokarmu w zimie ilustruje tab. Nr. 6. Zależność ciepła w gnieździe od ciepła zewnętrznego ilustruje podana niżej tabelka.

	zewn. ula	na dnie ula	pod powałą w gnieździe
I. Na początku zimy .	— 2°	+ 6°	+ 14°
II. Po dłuższ. mrozach	— 14° — 16° — 20°	+ 2° — 2° — 8°	+ 10° + 6° + 5°
III. Wiosną	+ 2° + 12°	+ 6° + 11°	+ 13° + 16°

Im zimniej na dworze tym zimniej jest w gnieździe, im dłużej trwają mrozy tym bardziej oziębia się gniazdo. Temperatura w kłębie utrzymuje się jednak mniej więcej +12.4°.

Wiek pszczeli.

Matka żyje 3 — 5 lat.

Robotnica żyje latem 4 — 6 tygodni, ginąc zwykle z przepracowania.

Robotnica, która wylęgła się w jesieni, dożywa do wiosny.

Truteń żyje przeciętnie dni 80 od drugiej połowy maja do połowy sierpnia.

Julian Merklejn,
Czarny Bór k. Wilna.

Pszczoła w lesie

Nawiązujemy do wzmianki w Nr 6 PPiO o referacie p. inż. E. Kieruczenko, wygłoszonym na Ogólnym Zebraniu W. W. T. P. w dniu 27 maja (Nr. 6 PPiO, str. 185). Mamy przed sobą prace inżynierską p. E. Kieruczenki, wykonaną pod kierownictwem prof. dr. L. Sitowskiego w Zakładzie Zoologii i Entomologii Uniwersytetu Poznańskiego pod tytułem: **Pszczoła w lesie.** Można powiedzieć, że do pracy swej p. E. Kieruczenko przygotowywał się z górą dwadzieścia lat. Jednym z motywów studiowania i ukończenia Wydziału Leśnego w Poznaniu, była myśl, że dzięki temu łatwiej będzie mu wprowadzić w życie swój projekt, któremu poświęcił p. Kieruczenko całą swoją karierę, wszystkie swoje myśli i dążenia. Autor nie ma żadnej innej pracy na myśli i nie umiałby się czym innym zająć. Dążeniem autora jest, aby powrócić pszczoły lasom, skąd one wyszły, potworzyć rezerwaty w lasach, gdzie pszczoły hodowane w więcej pierwotnych warunkach, odrodziłyby się niejako, stały się odporne na tak obecnie rozpowszechnione choroby pszczele, oczyściłyby się z naleciałości obcych ras. Takie pszczoły, według projektu autora, nabywaliby pszczelarze do swych pasiek, jako materiał wyjściowy dla selekcyjnej hodowli czystej krajowej rasy pszczół.

Plan pracy **Pszczoła w Lesie** podzielony jest na XIX rozdziałów, mianowicie: 1) Wstęp, 2) Słownictwo pszczele, 3) Rośliny miododajne w lesie, z uwzględnieniem pożytecznych, trujących i niebezpiecznych, 4) Co pszczoły zyskują od roślin w ogólności, 5) Skład chemiczny nektaru, spadzi, rosy miodowej, smółki i perchy, 6) Wpływ miodunki na zdrowotność pszczół, 7) Warunki wpływające na wydajność miodu: a) klimatyczne, b) glebowe, 8) Metody poznawania okolicy pod względem wydajności miodu, 9) Klimat le-

śny a polny, oraz jego wpływ na rozwój pszczół, 10) Skąd pszczoły czerpią wodę w lesie, 11) Drzewa i krzewy, jako podstawa egzystencji pszczół, 12) Pszczoła, a chemiczne opylanie lasów, 13) Pszczoły w lesie, jako czynnik równowagi w świecie owadów, 14) Las, jako czynnik hamujący rozwój chorób pszczelich, 15) Pszczoła, jako korzyść dla lasu, 16) Badania własne i obserwacje, 17) Sposoby podnoszenia wydajności pastwisk pszczelich, 18) Podniesienie i ustalenie rasy rodzimej pszczoły przez urządzenie rezerwatów pszczelich, 19) Wnioski.

Zajrzyjmy jeszcze do wniosków, podanych przez autora na końcu pracy mieszczą się one w trzech punktach: 1) Pszczoły należy wprowadzić do lasów naszych na większą skalę, przez to bowiem osiągniemy następujące korzyści:

a) zwiększenie rentowności gospodarczej lasów, b) obfitsze obradzanie nasion na skutek intensywniejszego zapylania kwiatów przez pszczoły, c) poprawa równowagi biologicznej w lesie, albowiem pszczoła przyczynia się pośrednio do utrzymania w ryzach owadów szkodliwych dla lasu: d) zmniejszenie bezrobocia przez stworzenie nowych możliwości pracy.

2) Dla zwiększenia wydajności rojów pszczelich w lasach — należy ulepszyć pastwiska dla pszczół: a) przez protegowanie istniejących już roślin miododajnych w lesie) przez wprowadzenie roślin miododajnych nie rosnących jeszcze w lesie, jak pnączy, skutkiem czego zwiększy się nie tylko pastwisko pszczele, ale też wzbogaci się glebę przez obfitszy opad ściółki, co szczególniej doniosłe może mieć znaczenie wśród czystych drzewostanów sosnowych.

3) Wobec degeneracji, jakiej uległa pszczoła przez długoletnią i nie racjonalną gospodarkę człowieka, należy dążyć do poprawienia rasy: a) przez naturalną selekcję, polegającą na zakładaniu w lasach rezerwatów pszczelich, b) przez protegowanie rodzin pszczelich, odznaczających się wielką wydajnością miodu.

Po przeczytaniu pracy tej widzę, iż autor wziął na siebie ciężkie i bardzo niewdzięczne zadanie. Przeprowadzenie tego w szerszym zakresie miało by dla rozwoju pszczelnictwa w Polsce niezmiernie doniosłe, nieobliczalne wprost skutki. Projekt jest bardzo śmiały i odbiega bardzo daleko od obecnych pojęć i szablonów, w jakie jest wciśnięta postępowa gospodarka pasieczna. My pszczelarze, życzyć tylko możemy autorowi jaknajusilniej powodzenia w zamierzonych staraniach o uzyskanie poparcia czynników miarodajnych dla przeprowadzenia planu odrodzenia pogłowia pszczelego przez powrót do pierwotnych warunków leśnych.

Gdyby to tylko szło o założenie dochodowych przedsiębiorstw pasiecznych w lasach czy rządowych czy prywatnych, wtenczas na pewno spotkałby się autor z przychylnym traktowaniem jego zamierzeń, ale tak to wiele ciężkich kamieni i kłód upadnie jeszcze pod nogi autora, zanim w końcu spotka się ze zrozumieniem odnośnych czynników, co jednak wcześniej czy później będzie miało miejsce, czego z całego serca życzę p. Kieruczence.

St. Brzósko.

„AMERICAN BEE JOURNAL" MAJ 1937 R.

NA CO JESZCZE MOŻE SIĘ PRZYDAĆ MIÓD?

Tylko dla Panów! Jeżeli macie tępą brzytwę i chcecie ją dobrze naostrzyć, możecie rozetrzeć trochę miodu na pasku do ostrzenia (rozsmarować miód cieniutko by się nie mazał). Na posmarowanym pasku naostrzyć brzytwę jak zwykle, a golenie pójdzie szybko, bez bólu i zdenerwowania. Taką radę podał Alfred H. Pering z Floridy.

WIEŚCI Z PASIEK

Garść wrażeń z tegorocznych prac pasiecznych

Pszczoły moje w tym roku się obleciały 21 i 22 marca, przy temperaturze 18 st. C. w cieniu. Podczas pierwszej rewizji pni, stwierdziłem zapasy miodu, stan pni i ilość czerwiu w plastrach. Pszczoły zimowały w ziemi, i już o tej porze miały po 2 — 3 ramki czerwiu. Gdy minęły ciepłe dni marcowe, a nastąpiły chłodne, z silnymi mroźnymi wiatrami, pszczoły się pokuliły spowrotem w kłąb, a matki przestały zupełnie w czerwieniu, co miałem możność stwierdzić w końcu kwietnia gdy nastały cieplejsze dni. Pora kwitnienia sadów wypadła pomyślnie i pszczoły raźno szły na robotę.



Aby wyjąć całe plastry z długiego dziupła kłody, nieraz ją rozłupać wypada. P. Jaszewski w białym płaszczu i p. Romaniewicz przy pracy.

Po okwitnieniu sadów, stosuję obecnie podkarmianie pobudzające, sytę cukrową, z dodatkiem herbaty Sklenara. Nabyte 13 pni w kłodach

Praca przy wyrobie sztucznej węzy w pasiece p. Rakowskiego na Wołyniu. Stoją od lewej strony: pp. Robełek, Rakowski, Narlak, p. Rakowska i p. Jaszewski z arkuszem węzy w ręku.

Pp. Robełek, Rakowski i Narlak trzymają 5-metrowy arkusz węzy, p. Jaszewski bada elastyczność i wytrzymałość węzy.



Przepędzenie pszczół z kłody do pustej kuszki. Z lewej strony stoi p. Jaszewski, w środku p. Romaniewiec, z prawej p. A. Kuchar.

poprzesadzałem do uli ramowych. Pszczoły w kłodach były silne a naskutek dobrej pory kwitnienia sadowiny, „zakropiły“ wszystkie plastry miodem, tak, że nawet matki ograniczyły w czerwieniu. Pożytek z iwy, tegorocznej wiosny przepadł zupełnie z powodu zimna w czasie kwitnienia. Obecnie rozwój pszczół idzie normalnym tempem, i pnie już dochodzą do zenitu swego rozwoju. Dużo pni tegorocznej wiosny przepadło z głodu.

Dalszym przebiegiem prac tegorocznych podzielę się z kolegami w odpowiednim czasie.

Jan Jaszewski.

Z ostatniej chwili

Wiosna w tym roku tu na Wołyniu nie sprzyjała pszczelnictwu. Początek maja był ciepły zaś druga połowa chłodna i deszczowa. Rozwój pni w tym roku jest spóźniony. Obecnie pogoda dopisuje i po okresie

„głodówki“ pszczółki z dnia na dzień coraz intensywniej pracują. Roi jeszcze nie ma wiele. Trutnie już z niektórych pni wylatują. Zbiór miodu jeszcze dotychczas okazuje się marny.

O całym szczęściu w grze „loterii pasiecznej“ decyduje druga połowa czerwca i lipiec.

O całym tegorocznym wyniku podamy później. **Jan Jaszewski.**

Wiosna w roku 1938

Szóstego lutego przy ciepłej pogodzie dnia słonecznego, pszczoły wesołym brzękiem pierwszego oblotu wiosennego radowały serce pszczelarza, z przezimowania tysiący tak pożytecznych istnień. Pędem natury pszczół rozpocznie się w ulu praca nad rozwojem siły pnia, do wiosennego miodobrania i zapłata za opieką pszczelarza w ciągu tak kapryśnej zimy, gdzie w ciągu jednego dnia trza było kilka razy regulować wielkość wylotów i przysłaniać je i mimo to trudno było utrzymać pszczoły w spokoju, jednak z przezimowania wyszły na ogół dobrze.

Zacofani pszczelarze hołdujący zabobonnym wierzeniom w dniu tym nie dopuszczali pszczół do oblotu przez zatykanie wylotów, co za sobą pociągało skutki fatalne. Zima nastąpiło powtórnie i trwała jeszcze przez luty, marzec i kwiecień. Zaledwie kilka cieplejszych dni jakie sie powtórnej zimy trafiły wykorzystane zostały na znoszenie wody i nieco pyłku z słabo wskutek zimna kwitnących wierzb i topoli. Nadszedł maj a z nim zimna i niepogody z nocnymi przymrozkami, które przeszkadzały kwitnieniu drzew owocowych i rzepaków, zakwitłych 5-go maja i wstrzymały wydzielanie nektaru przez kwiaty, a pszczoły nie mając co zbierać wzięły się do węszenia za rabunkiem i nawzajem się napadać w cieplejsze dni. Przez cały ten miesiąc trzeba było trzymać dobrze okryte gniazda z powodu panującego zimna. Z braku zaś pożytku niedochodzących do siły pni nie potrzeba było poszerzać gniazd do ostatnich dni tego miesiąca. **J. Sobczak,**

w. Jeziorko, pow. Łaski



Jan Jatymowicz, właściciel większej postępowej pasieki w Warese. Członek zarządu WWTP, wytwórca niezrównanych uli słomianych ramowych.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

Z Mławy

Dnia 3 kwietnia b. r. odbyło się w Mławie „Doroczne Walne Zebranie“ Sekcji Pszczelarsko - Ogrodniczej przy O. T. O. i K. R.

Porządek dzienny zebrania: 1) Odczytanie protokółu, 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu, 3) Dyskusja nad sprawozdaniem, 4) Wybór Zarządu, 5) Wolne wnioski.

Na program kursu złożyły się tematy:

1. Dobra matka — to silny rój, silny rój — to dużo miodu. 2. Jak doprowadzić rój do siły na czas głównego pożytku. 3. O hodowli matek. 4. Standaryzacja i konserwacja miodu. 5. Wiadomości o właściwościach odżywczych, profilaktycznych i leczniczych miodu.

Kurs prowadził zaproszony z Warszawy p. Wł. Wiącek. Na zebranie i kurs przybył p. instr. pszcz. St. Maryniak.

Pomimo niepogody, pszczelarze przyjechali nawet z odległych krańców powiatu. Na zakończenie Zarząd Sekcji polecił członkom prenumerować czasopisma pszczelarskie „Pasiekę“ i „Pszczelarza Polskiego i Ogród“.

Kutyna Franciszek — uczestnik.

WYTYCZNE PLANU PRACY.

Powiatowego Związku Pszczelarskiego w Krzemieńcu na rok 1938.

I. ORGANIZACJA ZWIĄZKU I PRACA FACHOWA.

1. Dążyć do zorganizowania wszystkich pszczelarzy powiatu w Powiatowym Związku Pszczelarskim.

2. Pogłębienie fachowej wiedzy pszczelarskiej przez kursy, odczyty, demonstracje czynności pasiecznych, wycieczki do wzorowo zaprowadzonych pasiek i t. p. Prowadzenie prac oświatowo - gospodarczych w okresie zimy na terenie wsi.

3. Propagowanie czytelnictwa fachowych pism pszczelarskich i zakładanie bibliotek.

4. Organizowanie zespołów pszczelarskich wśród młodzieży PR. i współpraca ze szkołami rolniczymi w podniesieniu pszczelarstwa w szkołach, celem późniejszego oddziaływania przez absolwentów szkół na swoje środowisko.

5. Zwalczanie chorób pszczelich przy współpracy z Państwowym Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

II. PRODUKCJA.

1. Zwiększenie pożytku dla pszczół przez uprawę mieszanek roślin miododajnych, a jednocześnie pastewnych, przemysłowych, leczniczych i t. p. (Samowystarczalność pastewna gospod.), stałą współpracę z Komisją Wojew., zadrzewienia linij komunikacyjnych Wołynia i P.Z.D., uprawę wikliny kaspijskiej, białej akacji i lipy przy akcji zalesienia nieużytków piaszczystych (stoków, jarów). (Nostrzyk biały) zakładanie szkółek drzew miododajnych, święto sadzenia drzew, rozprowadzenia cukru pszczelarskiego dla swoich członków.

2. Współpraca z postępowymi pasiekami, jako ośrodkami kultury pszczelarskiej, szczególnie w kierunku selekcji krajowej rasy pszczół (hodowla rasowych matek i trutni).

3. Zbadanie terenów powiatu pod względem miododajności i wykorzystania tych terenów dla pszczelnictwa.

4. Wyjednanie ulgowej sprzedaży drzewa z Lasów Państwowych na wyrób uli i beczek na miód dla swoich członków.

5. Zakładanie stacyj kontrolno - wagowych (meteorologiczno - doświadczalnych przy poparciu Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wydziału Powiatowego.

III. ZBYT.

1. Zorganizować handel i zbyt miodu, jak również narzędzi i potrzebnych artykułów pszczelarskich. Budować ujednostajnione beczki i opakowania.

2. Oddziaływanie w kierunku podniesienia produkcji miadów dojrzałych i bezwzględnego przestrzegania czystości, gatunkowanie miodów, umiejętnej konserwacji (przechowalnia) i t. d.

3. Popularyzacja wzorowych opakowań na miód.

4. Wywiady o rynkach zbytu.

5. Propagandę spożycia miodów i jego przetworów przez: prasę, odczyty, żeńskie szkoły rolnicze i przez Koła Gospodyń Wiejskich. Święto miodobrania, dożynki, targi miodowe i t. p.

Krzemieniec, dnia 15 maja 1938 r.

PRZYSPOSOBIENIE PSZCZELARSKIE.

(Przez młodzież do podniesienia pszczelnictwa).

W przysposobieniu rolniczym zostaje nawiązany nie tylko bezpośredni kontakt z organizacjami naszych ojców i matek, ale zapoznajemy się stopniowo z realnym życiem. Młodzież wiejska pracująca i ucząca się w PR ma spełnić wielkie zadanie w przyszłości Mają przede wszystkim przygotować się na twórczych rolników, któ-

rych celem jest podnieść wieś na wyższy stopień kultury.

Corocznie obejmują młodzi w Polsce około 115 tysięcy gospodarstw, w skład których w dużym procencie wchodzą również pasieki — z tego właśnie powodu rozszerzyć jeszcze należy RP. na pszczelnictwo. Zespoły pszczelarskie pogłębią i umocnią ogromnie wiedzę fachową i przyczynią się do podniesienia racjonalnego pszczelarstwa w kraju.

Udział w pracach zespołu poszczelarskiego może wziąć tylko ten, kto ma pełne zrozumienie i należycie potrafi ocenić pożytki jakie stąd płyną, ponieważ pszczelnictwo jest gałęzią gospodarki specjalnego zamiłowania

Spośród tematów PR. przysposobienie pszczelarskie było dotychczas na szarym końcu — czy pszczelnictwo to taka błaha rzecz? Bynajmniej, pszczelnictwo jest tak stare jak świat — i było niegdyś dużym źródłem dochodu gosp. rolnych.

W Polsce specjalnie kwitło i wysoko postawione było.

Pszczelnictwo i dzisiaj może dać duże materialne korzyści, o ile jest prowadzone racjonalnie — chodzi więc o przyswojenie sobie w ciągu całej pracy PR. tych wiadomości, które do racjonalnego pszczelarzenia są nam bezwzględnie potrzebne.

Wśród ludu utarło się nawet przekonanie, że ze śmiercią właściciela pasieki idzie również i jego pasieka do grobu, — a dlaczego tak niestety jest — właśnie dlatego, że nie było komu należycie przygotować tej drogiej spuścizny po śmierci starego bartnika objąć i dalej fachowo prowadzić.

Wobec tego i w konkursie pszczelarskim chodzi nam oto, aby przy pomocy tych właśnie zespołów pszczelarskich i pasiek PR. wychować młody narybek pszczelarski, któryby w przyszłości mógł podołać wszystkim zadaniom dobrego bartnika.

Ale nie tylko te korzyści płyną z konkursu przysposobienia pszczel. — pasieka konkursowa byłaby również dużym czynnikiem wychowawczym — Konkursista obcując z wysoko zorganizowanym społeczeństwem pszczelim — przebywając często w swojej posiece — przypatrując się i wchłaniając niejako w siebie jego atmosferę — a karmiąc tym swoją duszę, która z czasem cała przesiąknie atmosferą ładu, harmonii i pracowitości — zrozumie je i pokocha.

Wzorując się na życiu tych złotych muszek będzie w przyszłości całe gospodarstwo konkursisty nacechowane ładem karnością i spokojem. Śmiało można powiedzieć, że pszczelarze to są ludzie najbardziej skłonni do postępu w każdej dziedzinie gospodarki — są to ludzie o wyższej kulturze umysłu i ducha.

My na terenie powiatu Krzemienieckiego pracę tę już w tym roku rozpoczynamy i do tej ciekawej i pożytecznej pracy zachęcamy innych.

Zatem Kochana Młodzieży wzorem tych małych pszczółek ale o wielkich sercach niech idą i nasze poczynania. **P. Werner**

Krzemieniec.

Szanowni Koledzy Pszczelarze!

Jak Wam wiadomo z czasopism pszczelarskich i Polskiego Radia, Powiatowy Związek Pszczelarski w Wieluniu na Walnym Zgromadzeniu swych członków w dniu 23 stycznia b. r. powziął uchwałę wystąpienia z inicjatywą ufundowania dla naszej Armii przez pszczelarzy całej Polski 5 karabinów ciężkich maszynowych, z pełnym wyposażeniem i na ten cel związek przeznaczył kwotę 100 zł Pieniądze te zostały przesłane na ręce Centralnej Sekcji Pszczelarskiej przy Centralnym T-wie Org. i Kółek Rolniczych w Warszawie, z jednoczesną prośbą otwarcia konta i wydania odezwy do wszystkich organizacyj.

Obecnie t. j. w dniu 15 czerwca b. r. przekazaliśmy na ten sam cel dalsze kwoty w sumie 59 zł. 60 gr. Czyli do chwili obecnej pszczelarze powiatu wieluńskiego złożyli i przekazali na rzecz „prezentu" dla Armii 159 zł 60 gr. Zbiórka trwa w dalszym ciągu.

A teraz jak się ta sprawa przedstawia na terenie innych powiatów i organizacyj? Jak wnioskuję z czasopism pszczelarskich— stoi ona na martwym prawie punkcie. Czyżby apel pszczelarzy kresów zachodnich prastarej ziemi wieluńskiej był nieaktualny i nie do zrealizowania? Nie, on jest aktualny, gdyż tego daje dowód całe Polskie społeczeństwo w wyścigu składania dla Armii hojnych darów, w tym przekonaniu, że silna

i dobrze wyposażona Armia, to zapewnienie pokoju, trwałości naszych granic i podniesienie mocarstwowego prestiżu naszego Państwa. Projekt ten jest również możliwy do zrealizowania, gdyż mamy w Polsce 264 powiaty, niech tylko każdy powiat złoży 100 złotych, uzyskamy wówczas 24 tysiące złotych, czyli możemy zakupić 5 karabinów maszynowych.

A więc myśl rzucona przez pszczelarzy ziemi wieluńskiej i zapoczątkowana ich czynem, może i winna być zrealizowana, gdyż my pszczelarze nie możemy pozostać w tyle od reszty społeczeństwa, trzeba tylko chcieć i zająć się sprawą gorliwie i zdecydowanie.

Tu nie winny wchodzić w grę żadne ambicje organizacyjne i kto pierwszy wysunął to hasło, wystarczy, że wysunęli je polacy wśród swoch i do swoich.

A zatem Koledzy Pszczelarze, wzywamy Was do składania ofiar na dar dla Armii od pszczelarzy całej Polski. Sądzimy, iż nikogo z nas nie braknie w tym apelu.

Zebrane składki należy przekazywać pod adresem Centralnej Sekcji Pszczelarskiej przy Centralnym T-wie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, Kopernika 30, na konto czekowe P.K.O. Nr 21160.

Hipolit Reszko — sekretarz
Powiatowego Zw. Pszczelarskiego
w Wieluniu.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Do p. Rojewskiego

na temat jego uwag do art. „Na otrzeźwienie niektórych pszczelarzy".

Gdyby w Polsce był w użyciu tylko jeden rodzaj uli, wówczas byłoby to wielkim ułatwieniem tak handlowym, jak i gospodarczym. Mając to na uwadze, występuję przeciwko grasującej wśród pszczelarzy chorobie, a mianowicie manii pochopnego konstruowania nowych systemów ulowych. Przy tym stawiam ul. O. Czynki na kandydaturę do tronowego krzesła.

Dałem temu dobitny wyraz w swym artykule w r. 1937 Nr 7 P. P., tak że można było łatwo zrozumieć moje stanowisko w tym względzie.

W. Pan podaje, że już przed 10 latami sprowadził ul O. Czynki i gospodarował w tych ulach ze wszystkimi wskazówkami. (P. P. Nr 5 br.).

Przed 10 latami książka O. Czynki nie była jeszcze wydrukowaną i o ile się nie mylę, to nikt wówczas jeszcze nie trudnił się sprzedażą uli O. Czynki. Zresztą może należał Pan do tych kilku pszczelarzy, którzy już przed 10 latami gospodarowali w ulu O. Czynki ze wszystkimi wskazówkami. (Pan Błoński mógłby to wyjaśnić.). Ale w takim razie nie wiedział Pan, że O. Czynka obiecuje 150 — 160 kg miodu od jednego roku, a nie ja.

Ja dochodzę głównie drogą subiektywną do poznania wartości ula O. Czynki i nawołuję do obiektywnych badań. I to jest ten sens, który się przebija w moim artykule, tak, że zarzut, który mi Pan czyni, że tym miałbym wprowadzać w błąd pszczelarzy i bałamucić ludzi nieświadomych jest niewłaściwy.

Nigdy nie obiecywałem 300 kg... jak to pan twierdzi, lecz raczej nawołuję do zbadania czy O. Czynka ma rację, tak że i W. Pana obawa, jakobym moim artykułem ściągał władze podatkowe, by na pszczelarzy nałożyli haracz, jak na kopalnię złota jest również nieuzasadnioną.

Na dowód czego cytuję z mego artykułu pod tyt. „Na otrzeźwienie..." kilka zdań: wiersz 8 i 9 „... i ręce zakasać i zbadać wartość ula O. Czynki.

Wiersz 30 — 40. „Ś. p. Onufry Czynka podaje w swej pośmiertnej książce owoce swych prac, mówiąc: otom osiągnął ul, z którego w jed-

nym roku wybierałem nawet po 150 kg miodu od jednego roju".

Wiersz 76 — 80 „Jeżeli jednak sprawdzą się dostatecznie rekordy 150 kg, to biorąc rzecz praktycznie, zasługi O. Czynki przewyższałyby zasługi ks. Dr Dzierżona."

Wiersz 119 — 128. „Fakt, który w rozwoju pszczelnictwa ma niezmiernie ważne znaczenie, a który wystarczyłby najzupełniej do tego, aby ul. O. Czynki postawić na pierwszym miejscu wśród wszystkich uli nadstawkowych, nawet gdyby w ulu O. Czynki pszczoły roiły się jak w każdym innym i miodu więcej, jak w innych ulach nie można było osiągnąć.

Kończę z pozdrowieniami dla W. Pana i nadzieją, że W. Pan następnym razem zabierając głos w tej materii zechce wpierw uważnie przeczytać com napisał, by mi nie podrzucać tak ciężkich zarzutów zupełnie niesłusznie.

Bronisław Stiasny.

NADESŁANE

Główny Urząd Statystyczny

W związku z rozpoczynającym się w terenie okresem corocznych prac statystycznych w zakresie produkcji rolniczej, Główny Urząd Statystyczny zwraca się do wszystkich rolników z następującym apelem:

„Każdy dobry gospodarz wiedzieć powinien, co posiada we własnym gospodarstwie.

To samo dotyczy i Państwa, będącego jednym wielkim gospodarzem.

Rolnictwo należy do najważniejszych gałęzi naszej wytwórczości; dokładne wiadomości o stanie produkcji rolnej oraz o liczbie zwierząt gospodarskich posiada więc doniosłe znaczenie.

Praca statystyczna dokonywana przez urzędy gminne — przy pomocy komisyj gminnych — opiera się na wiadomościach otrzymanych od rolników. Od ogółu więc ludności rolniczej zależy dokładność, a tym samym wartość statystyki rolniczej, która jest bardzo pomocna przy regulowaniu życia gospodarczego.

Wszyscy rolnicy winni wiedzieć, że corocznie zbierane przez Główny Urząd Statystyczny wiadomości o produkcji roślinnej i zwierzęcej są chronione ustawowo, nie mogą być udzielane w innych celach, a służą tylko do c e l ó w s t a t y s t y c z n y c h. Zestawienia, opracowywane na podstawie tych wiadomości, są ogłaszane przez Główny Urząd Statystyczny w liczbach, obejmujących całe Państwo, województwa i powiaty.

O b o w i ą z k i e m k a ż d e g o r o l n i k a, j a k o o b y w a t e l a R z e c z y p o s p o l i t e j P o l s k i e j j e s t:

u d z i e l a n i e z a r z ą d o m i k o m i s j o m g m i n n y m j a k n a j b a r d z i e j z g o d n y c h z r z e c z y w i s t y m s t a n e m w i a d o m o ś c i o p o w i e r z c h n i z a s i a n e j i o p l o n a c h o r a z

p o d a w a n i e r z e c z y w i s t e j l i c z b y z w i e r z ą t g o s p o d a r s k i c h.

Wymaga tego zarówno dobrze zrozumiany interes własny każdego rolnika, jak idobro ogólne".

SŁOWO BOŻE W PROGRAMACH POLSKIEGO RADIA.

Nakładem Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju ukazała się interesująca broszura p. t. „Słowo Boże w programach Polskiego Radia". Broszura ta wydana z okazji 11-ej rocznicy wprowadzenia audycji religijnych do programu Polskiego Radia, przedstawia dotychczasowy dorobek Polskiego Radia w dziedzinie audycyj religijnych, szczególnie podkreślając działalność na tym polu w latach ostatnich.

Na wstępie znajdujemy artykuł J. E. księdza biskupa śląskiego Stanisława Adamskiego, który położył wielkie zasługi dla wprowadzenia audycyj religijnych do programu Polskiego Radia. Dalsze artykuły

wyszły z pod piór wybitnych działaczy na polu audycyj religijnych, jak ks. dr Tadeusz Jachimowski, ks. Michał Rękas, ks. dr Karol Milik oraz ks. Edward Kosibowicz. Na szczególne pokreślenie zasługuje obszerne omówienie działalności radiostacji watykańskiej oraz współpracy między Polskim Radiem a radiostacją watykańską w czesie transmisji uroczystości kanonizacyjnych Błogosławionego Andrzeja Boboli.

Broszura kończy się przeglądem specjalnych audycyj radiowych, nadawanych w ramach roku kościelnego, ze szczególnym uwzględnieniem świąt i takich manifestacji religijnych, jak np. Kongresy Eucharystyczne, oraz przedstawieniem wspaniałego rozwoju akcji „Radia dla chorych“.

Wiosenna burza przyczyniła się do radiofonizacji wsi.

W ciekawy sposób przekonali się ostatnio do radia mieszkańcy wsi kresowej Bujanowo. Oto podczas jednej z wiosennych burz pioruny zapaliły we wsi dwie chałupy. Piorun, który uderzył w należycie zainstalowaną antenę, nie wyrządził żadnej szkody.

Ludność Bujanowa zakupiła w ciągu paru dni 15 odbiorników radiowych, a nad wsią wznoszą się już dzisiaj liczne maszty antenowe, pełniące z powodzeniem rolę piorunochronów.

Udział młodzieży szkół średnich i powszechnych w akcji na F. O. N.

Bardzo ofiarnie odnosi się młodzież szkół średnich i powszechnych do akcji Funduszu Obrony Narodowej, dając tym samym wyraz wysokiego wyrobienia społecznego oraz gorącego patriotyzmu. Dowodem coraz bardziej zacieśniających się węzłów między młodzieżą a Armią jest wielki wysiłek młodzieży w kierunku dozbrojenia armii. Ostatnio w powszechnym wyścigu ofiarności na FON wzięły udział:

1) Gimnazjum państwowe im. A. Mickiewicza, Nowogródek, fundując ręczny karabin maszynowy,

2) Gimnazjum Męskie pod wez. „Św. Kazimierza“ Stow. Oświatowego „Unia“ w Warszawie (uczniowie, naucz., op. rodzicielska) — ciężki karabin maszynowy,

3) Młodzież Szkół Grodzieńskich — ciężki karabin maszynowy,

4) Państw. Gimnazjum im. Jędrzeja Śniadeckiego Nr 40, w Pabianicach (młodzież, naucz. op. rodzicielska) — ręczny karabin maszynowy,

5) Szkoła Powszechna, Swierklany Górne, — karabin piechoty,

6) Szkoła Powszechna, Swierklany Dolne — karabin piechoty,

7) Szkoła Powszechna, Białokrynica, p. Krzemieniec — szablę,

8) Szkoła Powszechna, Wesołówka, p. Krzemieniec — karabin kaw.,

9) Szkoła Powszechna im. Z. Jankowskiej, Brześć n/B. — ręczny karabin maszynowy,

10) Młodzież szkół średnich i powszechnych w Wołkowysku — dwa karabiny kawal.,

11) Szkoły Powszechne pow. pińskiego na Polesiu (Dziatwa i Nauczycielstwo) — ręczny karabin maszynowy,

Dary gotówkowe, uzyskane w drodze dobrowolnych składek, złożyły:

1) Szk. Publiczna Dokształcająca, Chrzanów zł 129.35.

2) Szkoła Powszechna im. St. Żółkiewskiego, klasa V, Pruszków (dochód z loterii) zł 60.—,

3) 7-kl. Publ. Szkoła Powszechna Nr 3, im. Kr. Wł. Jagiełły w Chrzanowie zł 26.25,

4) Państw. Gimnazjum im. T. Kościuszki w Łucku, klasy 8-me zł 155.50.

Ponadto abiturienci Państw. Gimn. im. T. Kościuszki w Łucku, rzucają patriotyczną myśl, by wszyscy abiturienci na terenie całej Polski, idąc ich śladem, ustanowili w swych zakładach naukowych tradycję, wyrażającą się udziałem w akcji na FON każdej klasy, opuszczającej gimnazjum, czy liceum, w miarę jej możliwości finansowych. Apel godny realizacji.

Bierzcie młodzież wiejską do sklepów po miastach

Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu podjęło się realizacji hasła Wicepremiera Kwiatkowskiego „50 proc. ludności wiejskiej w miastach“. Przeflancowanie jej jednakowoż w stanie surowym zwiększyło by jedynie po miastach kadry bezrobotnych. Stąd Gimnazjum to stworzyło wędrowną

szkołę przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego i postanowiło przeorać tą szkołą swój teren, obejmujący 4 powiaty o łącznej liczbie 394.400 mieszkańców. Pierwszą taką szkołę otworzyło i doprowadziło do końca w Grodzisku Dolnym w powiecie łańcuckim (COP). Szkołę ukończyło 30 młodzieży.

Młodzież ta nadaje się na praktykantów do sklepów i na kupców w handlu objazdowym i obnośnym (straganiarze). Akcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu powinna zwrócić uwagę kupców i spółdzielców, przy pokrywaniu swego zapotrzebowania, na ten młody narybek kupiecki z takiej szkoły przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego, która daje element podkształcony w handlu, łatwy do pokierowania (młodzi chłopcy są w wieku od 14—18 lat), jako element wiejski, mało wymagający a pracowity, dobrze wychowany i moralnie zdrowy.

Po kandydatów zwracać się można do Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, które tę szkołę prowadziło i zajmuje się rozmieszczaniem tej młodzieży po miastach.

Trzeba dodać, że akcja ta spotkała się z uznaniem Władz szkolnych. Dziś po tej udanej próbie wysuwa się zasadę, ażeby każda szkoła handlowa prowadziła w swojej okolicy jedną taką szkołę wędrowną przysposobienia kupieckiego względnie spółdzielczego.

Roczna szkoła przysposobienia kupieckiego z Grodziska Dolnego przenosi się od września 1938 do Leżajska, a nową drugą tworzy się jako szkołę przysposobienia spółdzielczego w Handzlówce, drugim Liskowie w Polsce.

Z OBCYCH CZASOPISM

Z życia sławnych pszczelarzy

Camille Pierre Dadant * 1851 — † 1938. Redakcja czasopisma **„The Bee World“,** kwiecień 1938 r. pisze co następuje: Z największym żalem notujemy zgon C. P. Dadanta z Hamilton, Illinois, redaktora naczelnego „The American Bee Journal“ najstarszego w języku angielskim i obecnie największego amerykańskiego czasopisma pszczelniczego, które umiejętnie redagował aż do śmierci. Był on jednym z największych pszczelarzy współczesnych. Wywierał on bezpośrednio i pośrednio wpływ na pszczelnictwo całego świata, nie tylko przez swe czasopismo i książki, lecz i jako współpracownik swego Wielkiego Ojca w wynalezieniu i rozpowszechnieniu ula ich nazwiska.

* Camil Pierer Dadant urodził się 6.4-1851 w Laugres we Francji a umarł 25.2-1938 r. w Hamilton, Illinois USA. Mając lat 12 przybył do Ameryki Półn. z rodzicami swymi i osiedlił się wraz z nimi na wsi, na farmie, pod Hamilton Ill., gdzie spędził większą część swego życia. Tu ojciec jego rozpoczął hodowlę pszczół od 1864 r. Gdy zmarły Dadant — syn, wycofał się z interesów w r. 1904 pobudował w tej miejscowości nowy dom, w którym zamieszkał aż do zgonu. Ożenił się 1.11-1875 z Marią Marinelli, która opłakuje go z siedmiorgiem dzieci: trzema synami i czterema córkami (z tych dwie zamężne). Dadant poświęcił swe życie przedsiębiorstwu Dadant i Synowie: fabryka uli, przyborów pszczelniczych i przemysłowa produkcja miodu. Pod tą samą firmą przedsiębiorstwo prosperuje świetnie nadal szlachetnie rywalizując o palmę pierwszeństwa z równo starą i na tym samym poziomie stojącą Fabryką i Pasieką Przemysłową A. I. Root Company z Medina Ohio. Firmę Dadanta prowadzą dalej jego synowie i wnukowie a prawnukowie Kamila Pierre Dadanta. założyciela firmy Charles‘a Dadanta ojca był najbliższym współpracownikiem ojca swego Charles‘a Dadanta. Na podstawie długoletniego doświadczenia napisał dwie książki zawodowe o pszczelnictwie p. t.: „First Lessaus in Beekeeping“ i „Dadant System of Beekeeping“, które przysporzyło mu wszechświatowej sławy. Przetłumaczył z francuskiego na angielski dzieło Hubera p. t.: „Nowa Obserwacja pszczół“

i napisał szereg pomniejszych prac. W młodości Kamil Dadant asystował ojcu swemu Charlesowi Dadantowi w licznych doświadczeniach w zbudowaniu właściwego rozmiaru ula. Rezultaty (w warunkach amerykańskich) przekonały ich, że odpowiedniejsze jest wielkie gniazdo i wskutek tego stali się gorliwymi propagatorami ula dużych rozmiarów p. n.: „Modified Dadant Hive". Swych przekonań bronił tak długo i skutecznie aż ul Dadanta uznano i przyjęto przez większość pszczelarzy amerykańskich. Książkę swą p. t.: „System Hodowli Pszczół Dadanta" napisał najwięcej dlatego, by rozszerzyć użycie ula swego nazwiska i opisać i bronić go i gospodarki w nim. W roku 1912 C. P. Dadant wykupił wydawnictwo „The American Bee Journal" najstarsze założone w r. 1861 czasopismo pszczelnicze w języku angielskim do dziś barwnie i obszernie wydawany miesięcznik, a które Zmarły umiejętnie i gorliwie redagował aż do śmierci. Za swą wszechstronną działalność, pozyskał dużo honorów i zaszczytów w Ameryce i zagranicą. Król Albert Belgijski zamianował Go rycerzem orderu Korony Belgijskiej za zasługi przy odbudowie pszczelnictwa belgijskiego po wojnie światowej. Był jednym z pięciu członków Komitetu budowy tamy na rzece Missisipi dla wytwarzania prądu elektrycznego zbudowanej w roku 1912 wówczas największej na świecie. W pracach tego komitetu brał czynny i decydujący udział.

Opłakuje Go 5 prawnuków. Piąte pokolenie, licząc z założycielem, ojcem zmarłego Kamila Pierre Dadanta prowadzi i rozwija pszczelnictwo w rodzinnym mieście Hamilton z ojca na syna. Traktuje ten zawód linia męska. Nie pną się wyżej i nie gardzą tym zawodem i z pokolenia na pokolenie syn następuje po ojcu rozwijając, powiększając pasieki i ulepszając fabrykaty i ule.

Dziś rozległe przedsiębiorstwo stoi na takim poziomie, że zapewnia nie tylko egzystencję licznej rodzinie i spadkobiercom Dadanta, ale i wielu pracownikom umysłowym i fizycznym. Zarówno Dadant & Lons z Hamilton, Ill „jak i A. I. Root Compaty z Medina, Ohio dwie jednocześnie założone firmy pszczelnicze przez dzielnych pionierów przodują w Stanach Ziednoczonych Ameryki Półn. i zyskały sobie wszechświatową sławę wśród pszczelarzy postępowych. W obu firmach już dorasta szóste męskie pokolenie i czeka, by z kolei wziąć ster interesów w swoje ręce.

(Perret—Maisonneuve)

Zmarł Perret-Maisonneuve. „American Bee Journal" z lipca 1937 r. donosi o śmierci wielkiego pszczelarza francuskiego i autora oraz hodowcy matek pszczelich o światowej sławie A. Perret-Maisonneuve'a, który zmarł 19.4-1937 r. Śmierć zaskoczyła go w trakcie badań nad zaraźliwymi chorobami pszczół. Redakcja „A. B. J." wyraża żal, że nie zdołał badań tych dokończyć i opublikować. Pszczelarzom Zmarły w spuściźnie pozostawił monumentalne dzieło w języku francuskim p. t. „L, Apiculture Intensive et l, Elevage des Reines", które zaliczyć można do pisma tego pokroju co „Honeybee" Laugotrotha i „A, B, Cand X, J, Z," of Beeheeping" Roota. Perret-Maisonneuve był uznany i honorowany przez uczonych francuskich. Był wzorowym obywatelem i dzielnym synem swej ojczyzny. Uczestniczył w wojnie światowej, którą skończył w randze oficera, choć zgłosił się jako prosty żołnierz. Za waleczność otrzymał medal Croix de Guerre, avee Palme oraz tytuł Chevalier de la Legion l, Honneur.

„American Bee Journal", lipiec 1937 r.

Zgon żony sławnego pszczelarza

Tysiące pszczelarzy współczuje Ernestowi Rootowi, synowi, współpracownikowi i następcy słynnego A. I. Roota, założyciela pasieki i fabryki uli i przyborów pasiecznych o wszechświatowej sławie, któremu w dniu 1.6. 1937 r. zmarła żona Elżbieta. Świętej pamięci żona Ernesta Roota zapadła na influenzę, poczem wywiązały się b. poważne komplikacje, które spowodowały śmierć. Pani Root urodziła się 17.4 1864 w Wellington, Ohio. Dnia 15.12. 1885 będąc w 20 roku życia poślubiła p. Ernesta R. Root'a. Sławni małżonkowie niedawno obchodzili złoty jubileusz (50-cio lecie) swego małżeństwa. Pani Elżbieta Root zmarła licząc lat 73. Pani Root podróżowa-

ła b. dużo, towarzysząc stale mężowi w jego licznych wyjazdach z wykładami i za interesami. Będąc wielce oczytana w literaturze i mając wrodzone zdolności do interesów była wielką pomocą mężowi. E. R. Root czuje się wielce przybity tym bolesnym ciosem. Mówił: „Bardzo ciężko będzie mi się pogodzić z mym losem. Mój syn i rodzina mają już założone własne gniazda rodzinne. Moje ognisko domowe, gdzie z panią Root przeżyliśmy szczęśliwie tyle lat, wygasło. Czuję się wielce osamotnionym, co w starości się tymbardziej odczuwa. Na każdym kroku przypominają mi Ją pozostawione przez Nią pamiątki i mnóstwo wykonanych prac ręcznych w ciągu długoletniego Jej ze mną pożycia. Smutno mi samemu, chociaż nie powinienem narzekać, bo miałem Ją przy boku swoim przez 54 lata".

Redakcja „American Bee Journal" (choć wydawcy Dadantowie konkurują z Rootem z wydawnictwami i w fabrykacji uli i przyborów!) pisze recenzję o Zmarłej w b. serdecznym tonie, zamieszczając fotografię Zmarłej: „Zgadzamy się z p. Root, że strata osoby tak drogiej i długoletniej towarzyszki życia w późniejszych latach jest b. bolesna i wraz z licznymi przyjaciółmi i sympatykami składamy Mu wyrazy najszczerszego współczucia. Szlachetna i czarująca kobieta odeszła w osobie p. Root. Mało kobiet jest tak znanych wśród pszczelarzy amerykańskich, jak była pani Root. Towarzysząc mężowi podróżowała dużo i uczestniczyła w wielu zgromadzeniach i zjazdach pszczelarskich. Setki pszczelarzy podejmowała z niezrównaną gościnnością i ujmującym wdziękiem w swoim pięknym domu w Medina i wszyscy odnosili wrażenie, że pan Ernest Root w pożyciu małżeńskim był b. szczęśliwy. Cicha, ofiarna i nie narzucająca się poświęciła się Zmarła domowi i rodzinie swej i należała do tego przez Boga danego typu kobiet, które zdolne są uczynić ten stary świat miejscem gdzie warto żyć. Bardzo wielkie koło przyjaciół przesyła wraz z nami swe serdeczne kondolencje pogrążonemu w smutku małżonkowi".

Tłumaczył **Władysław Flejter**
Różanna k.Mogilna.

Niedocenianie pyłku przez pszczelarzy

Omawiając to doniosłe dla wszystkich pszczelarzy bez wyjątku zagadnienie Redaktor Naczelny „Am. Bee Journal" pisze tak w styczniowym numerze „A. B. J.": „Przekonany jestem, że olbrzymia większość pszczelarzy nie docenia wpływu i konieczności posiadania dostatecznego zapasu pyłku przez pszczoły w jesieni, by pszczoły mogły się odpowiednio rozwinąć na sezon pasieczny w roku następnym. Farrar z Woyming i E. Fr. Todd z Californii przeprowadzili badania. Jest możliwe, że próby i doświadczenia tych ludzi mogą wielce podnieść pośrednio zamożność przeciętnego producenta miodu. Zdaje się wielce prawdopodobnym, że wiele miejscowości uznanych za liche dla pszczół, dałyby dobre zbiory, gdyby pszczoły miały zapas pyłku w ulu dostateczny, by mogły przy pomocy tegoż wyhodować czerw dość wcześnie przed głównym pożytkiem. Słyszeliśmy wiele o wypadkach, gdy pszczoły rozwijały się podczas pożytku a nie przed pożytkiem, lecz nie zwracano uwagi na przyczynę tego. Najczęściej było tak dlatego, że pszczoły nie miały wcale, albo miały niedostateczne zapasy pyłku. Cenimy zbiór pyłku tak dalece, że uznajemy nawet za konieczne przewożenie pni w okolice pyłkodajne. Albo należałoby rozwinąć handel plastrami z pyłkiem z okolic pyłkodajnych do miejscowości pozbawionych pyłku. (Możliwe przy ramce ujednoliconej w całym kraju). A przede wszystkim i najprościej byłoby gorąco propagować i samemu siać i sadzić w miarę możności jesienne i wiosenne rośliny nie tylko miododajne, ale tak samo konsekwentnie i pyłkodajne. Zwykle bowiem (z wyjątkami) rośliny, które obficie wydzielają nektar pyłku mają niewiele, albo wcale, zaś tam, gdzie w jesieni jest brak pyłku, pszczoły na pewno będą słabe na wiosnę i nie dorosną na zbiór pożytku późno-wiosennego lub wczesno-letniego. Zaś pszczoły z dobrym zapasem pyłku w ulach jesienią rozwiną się same na czas nawet wczesnego pożytku. Matka bowiem zacznie czerwienie już w drugiej połowie zimy, by wyrównać straconą harmonię pnia, wskutek ubytku przez śmierć starych pszczół.

Na wiosnę zaś nawet zimna i niekorzystna pogoda nie powstrzyma rozwoju pnia, gdyż przezorna matka pszczela widząc dostateczny zapas miodu i pyłku czerwi coraz silniej, równomiernie i nieprzerwanie.

Z braku pyłku zaś, w razie zimnej wiosny, czerwienie zostanie wstrzymane, bo niekorzystna pogoda nie pozwoli pszczołom znosić świeżych zapasów pyłku z pola. Nawet pożytek z drzew owocowych i pomarańczowych (w warunkach amerykańskich) może stać się uchwytny i tym samym późniejszy główny pożytek będzie obfitszy. Mówiąc pokrótce, silne dane przemawiają za tym, że w wielu wypadkach skąpego i ograniczonego czerwienia matki wczesną wiosną jest albo brak zupełny, albo niedostateczny zapas pyłku. Jest to sprawa, która zainteresować powinna każdego pszczelarza i zaraz po głównym pożytku wiele więcej uwagi poświęcić powinniśmy tym nabitym pyłkiem plastrom i nadliczbowe zachować starannie do zużytkowania wtenczas, gdy zajdzie tego potrzeba. A i pszczoły, znając doskonale wartość swego „chleba powszedniego“, którym ich Opatrzność zwykle obficie darzy, a nieraz przez nieuwagę pszczelarza jest zmarnowany, mając go dosyć odwdzięczą się zdrowiem i siłą a co zatem idzie, obfitym żniwem miodu w roku przyszłym.

Tłumaczył **Władysław Flejter**
Różana, k.Mogilna.

Rak a jad pszczeli — przez dr. W. Schweisheiwera

New-Rochalle, N. Y.

Rzadkiego spostrzeżenia dokonał berliński Instytut badania raka. Stwierdzono mianowicie, że dotychczas nie zaobserwowano raka u żadnego z pszczelarzy, pomimo zwracania na to uwagi już od wielu lat. Tam również nie zaobserwowano żadnego pszczelarza, któryby cierpiał na gicht. — Jest to twierdzenie stare i ciągle się powtarzające.

Jak to wytłumaczyć? Może ciało ludzkie wskutek użądleń przez pszczoły nabywa pewnych właściwości, względnie pewnych materyi ochronnych, które zapobiegają, ażeby rak względnie gicht w nim się wytworzył. Berliński Instytut badania raka usiłował uzyskać wyjaśnienie tego faktu w porozumieniu ze związkami pszczelarskimi — jednak to się mu nie udało. Instytut zdaje sobie jasno z tego sprawę, że jego obserwacja nie stanowi jeszcze ostatecznego dowodu tego twierdzenia, że tylko obserwacja w większym zakresie mogłaby w tej sprawie dać pewne wyjaśnienie — tego zadania nie rozwiążą sami lekarze — potrzebna jest tu współpraca szerokich kół pszczelarzy.

Jad pszczeli był zawsze i od dawna używany jako środek leczniczy przeciw chorobom. Lekarze i pszczelarze doświadczali tego środka, zwłaszcza przy chorobach skóry — i bywały wypadki, w których zastosowywano 1.500 do 4.000 pojedyńczych użądleń, ażeby chorobę wyleczyć.

W latach po r. 1850-tym wzbudził wielkie zainteresowanie tak w Europie jak i poza nią sposób sztuczny naśladowania użądlenia pszczoły. Sposób ten wynalazł bowiem mechanik — nazwiskiem Baunscheidt i nad nim szeroko rozwodzono się w kołach tak lekarskich, jak też między chorymi.

Sposób ten polega na tym, że zastosowywano drobniutkie zakłucia skóry, po czym wcierano w te nakłóte miejsca ostrą oliwę. Silne zapalenie tym spowodowane miało leczyć najrozmaitsze choroby po całym ciele. Nowa medycyna często używa zapalenia jako środka leczniczego tak, jak w tym samym celu stosuje środki wywołujące gorączkę. Podobny zabieg stosowali także i Chińczycy w pewnych wypadkach, raniąc skórę przez zakłucia igłami.

Zasadniczym instrumentem wymienionego mechanika Baunscheida był tak zw. „Lebousnicker“. „Pobudzacz życia“. Instrument ten składał się z 33 bardzo ostrych igieł, umieszczonych kulisto na sprężynkach, które przy pewnym pociśnięciu sprężyny spiralnej — wpakowywał je w odpowiednie miejsca ciała na jakąś setną część sekundy.

Na jedno posiedzenie ordynowano takich ukłuć 10—20 do 300“, a czasem i więcej — czyli w chore ciało wpakowano od 330—660 do 10.000 — a nawet i więcej igieł — po czym w tę pokłutą skórę wcierano oliwę — najprawdopodobniej była to ostra oliwa

krotonowa. Następstwem tego było bardzo silne zapalenie skóry — jak to czasem się zdarza po użądleniu przez pszczoły lub osy.

W literaturze lekarskiej z tych czasów, znajdujemy liczne wzmianki o leczeniu chorób, a w szczególności zapalenia oczu — właśnie przez stosowanie użądleń przez pszczoły lub osy.

W czasach obecnych medycyna stosuje w leczeniu różne preparaty pszczoło-jadowe, które albo się w ciało wciera, lub doprowadza się zastrzykami. Przy cierpieniach na tle reumatyzmu — gichtu — newralgii szereg lekarzy uzyskuje w ten sposób bardzo dodatnie wyniki.

W związku ze spostrzeżeniem Berlińskiego Instytutu do badania raka, zwróciłem się do pewnej ilości pszczelarzy, ażeby wybadać, czy na temat tego spostrzeżenia niedowiem się od nich czegoś bliższego.

Otóż z listów od nich, dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy.

Pewien starszy pszczelarz (z zawodu starszy nauczyciel) doniósł mi, że jego ojciec — starszy pszczelarz — umarł w 76 roku życia na raka. Był on zupełnie niewrażliwy na użądlenia pszczół — za wyjątkiem końca nosa, w którei gdy dostał żądło — łzy jak groch spadały mu z oczu z bólu, ale aż do śmierci nie wiedział co to jest reumatyzm, czy gicht.

Inni donosili mi o różnych pojedyńczych wypadkach śmierci pszczelarza na raka — jednak wiadomości te nie były pewne i nie można było stwierdzić ich prawdziwości.

Znów pewien gospodarz opowiadał mi, że swego czasu bardzo ciężko cierpiał na bóle stawu barkowego. Staw był bardzo opuchnięty — często występowała wysoka gorączka i każde poruszenie stawem sprawiało ogromne bóle. Wszelkie lekarstwa nic nie pomagały i wreszcie doszło do tego, że w ogóle ramienia nie mógł poruszyć. Pewnego razu — jego znajomy pszczelarz zabrał go ze sobą do swej pasieki i tu spowodował użądlenie w chory opuchnięty staw — przez kilka pszczół. Pierwszym tego następstwem było olbrzymie zapuchnięcie — do tego stopnia, że zdawało się, że skóra pęknie. W ciągu następnych kilku dni wystąpiło na chorym ramieniu 5 miejsc żółtych prawdopodobnie tworzyła się tu materia w miejscach użądleń. Następnie w miejscach tych materia przebiła sama skórę — po czym opuchlina zeszła i zanim w krótkim czasie wróciło do swego dawnego wyglądu i chory zaczął nim zupełnie bez bólu poruszać — i od tego czasu choroba się już wcale nie powtórzyła.

Naturalnie tego rodzaju metody są trochę niebezpieczne, chociażby z tego względu, że w takich wypadkach z powodu zabiegu dokonanego bez zwracania uwagi na czystość — może wystąpić ropienie, któremu potem nie można zapobiec. Ale pomimo tego, w medycynie ludowej tego rodzaju zabiegi są na porządku dziennym.

Pewien znów generał — po przejściu w stan spoczynku — poświęcił się rolnictwu, a przy tym założył sobie pasiekę. Pochodził on z rodziny, w której nie było formalnie wypadku, by któryś z członków rodziny nie cierpiał z powodu gichtu. Naturalnie, że i jemu już od lat kilku bardzo gicht dokuczał. Po 12-letniej pracy w pasiece mógł stwierdzić z czystym sumieniem, że nie wie co to są bóle na tle gichtu — a przy tym i to również, że podczas tej pracy, niejedno żądło pszczele otrzymał i że swe wyzdrowienie tylko pszczołom zawdzięczał.

Na zapytania skierowane w tej materii do różnych Zakładów badania raka i innych instytucyj — nadchodziły różne odpowiedzi. Najpierw odpowiedź nadeszła od kierownika pewnego Zakładu krajowego dla hodowli pszczół. Uważa przede wszystkim za wskazane, ażeby to ogłosić w czasopismach pszczelarskich — tym zastrzeżeniem, ażeby odpowiedź była wiarogodna i ażeby naprowadzone fakty można było następnie dowodnie sprawdzić. Sam osobiście znał jednego pszczelarza — trudniącego się pszczelarstwem od wielu lat, ale wiecznie uskarżał się na gicht. Jednak również stwierdzić musiał, że zna bardzo wiele wypadków, w których działanie jadu pszczelego wywierało zbawienny wpływ na cierpienia spowodowane gichtem i reumatyzmem.

Znów pewien Zakład Naukowy badania raka przez swego kierownika nadesłał nadesłał następująca odpowiedź: „Odpowia-

dając na zapytanie, czy u pszczelarzy spotykane są wypadki raka — muszę oświadczyć, że tego rodzaju problemu nie badałem. Wiem tylko, że medycyna ludowa już od dawna w cierpieniach gichtu z dobrym skutkiem stosuje jad pszczeli — i to nawet w bardzo wielu wypadkach".

W tej samej sprawie inny Instytut badania raka odpowiedział następująco:

„U nas dotychczas na to nie zwracano uwagi, czy między chorymi na raka są i pszczelarze i to nawet nie wpadło do głowy, by tę kwestię badać. Z drugiej strony jest mi wiadomem, że pszczelarze przeważnie na reumatyzm nie zapadają i że reumatycy bardzo często są wyleczeni ze swej choroby po silnym użądleniu przez pszczołę".

Znów inny kierownik Instytutu rakowego pisze: „Twierdzenie w tej formie, jakoby pszczelarze nigdy nie byli chorzy na raka — nie jest całkiem słuszne. Mnie samemu znani są chorzy na raka, którzy poza swym urzędowaniem — zajmowali się hodowlą pszczół. To jest jednak pewne, że jad pszczeli — wywiera pewne działanie na guzy rakowe; nawet próbowaliśmy użyć tego jako środka leczniczego, ale bez wybitnego skutku. Nie jest jednak wykluczonym, że pszczelarze, którzy są często żądleni przez pszczoły — może w największym stopniu są chronieni przeciw chorobie raka, aniżeli inni ludzie. Również próbowano działania jadu w chorobach gichtu — jednak o ile wiem — to działanie nie było całkiem pewne".

Wskazywanie, że ktoś miał raka, który pszczelarstwem zajmował się tylko poza biurem — nie dowodzi niczego, gdyż bardzo często tego rodzaju pszczelarze w ogóle nigdy przez pszczoły nie są użądleni — gdyż używają na to różnych sposobów".

Powyższe uwagi — jakkolwiek podane w formie tak oględnej — zasługują w każdym razie na szczególniejsze zainteresowanie. Jako pochodzące od poszczególnych osób — nie mogą rozwiązywać tego problemu tak poważnego. Jednak uważam, że byłoby bardzo wskazanym, ażeby jakiś większy związek pszczelarski, względnie czasopismo pszczelarskie zainteresowało się tym i zbierało dalej tego rodzaju spostrzeżenia.

W czasach obecnych przekonaliśmy się już nieraz, jak wielkie i jak cenne skarby kryją się w doświadczeniach medycyny ludowej — czasem ubrane w formę śmieszną i głupią. Byłoby zatem bardzo wskazanym, ażeby dla naukowego stwierdzenia tego problemu, uchwycić należyte podstawy w formie statystyki opartej.

Tłumaczył **W. Schneider.**

Pszczoła i miód w pięknej literaturze polskiej

(Dalszy ciąg).

M. Rodziewiczówna: **Kwiat lotosu.** Wyd. zbiorowe jubileuszowe.

„A to, panie, dmuchnąłem w ul!" (str. 2).

Bron. Kretowicz: **O czem szumi Dewajtis** — Opowieść litewska, Warszawa, 1929.

1) „...pszczoły tej zimy wymarły z ostatniego już ula" (str. 38).

2) „przylgnął do jej koralowych ust, by mucha do miodu" — „zakotłowało się na zielonej murawie, by w rojnym ulu" (str. 136 i następna).

P. Klonowicz: (?). **Pasieki ruskie (?)**

„Choć ruska ziemia nie ma winogradu,
Za to miód dają jej pszczoły pracowne;
Dość jeno zajrzeć do lasu, do sadu,
Gdzie z plastrów cieką potoki klarowne.
Rosa niebieska upada na kwiatek,
Stamtąd je pszczoła pracowicie zgarnia;
W spróchniałych drzewach zamożny dostatek,
Drobne owady lepią gospodarnie.
Szczęsny Rusinie! od niebios masz wsparcie,
Krople jutrzenki i wieczornej tęczy;
Szczęsna twa ziemia, obfite twe barcie,
Staranna pszczółka wesoło ci brzęczy.
Gęstymi rojmi w spruchniałem drzewie
Mnożą się pszczoły, zatrudnione pracą;
Często ukryte, że i człowiek nie wie,
Nikomu miodnej daniny nie płacą".

P. Bobek: **Przegląd dziejów chłopa polskiego,** Kraków, 1934.

1) „Znośne było położenie bartników mazowieckich, Kurpiów. Każdy z nich posiada obszar puszczy gdzie ma swoje barcie. Bartnicy są zorganizowani w bractwo, rodzaj gminy, ze starostą bartnym na czele. Mają swój sąd, pisarza i księgę do zapisywania ważnych dokumentów prawnych. Ta

niezależność wytworzyła u Kurpiów wcześniej aniżeli u innych chłopów pewną tężyznę narodową, której dowody złożyli w różnych ciężkich chwilach państwa polskiego" (str. 27).

2) Dziesięcina Kościołowi w dawnej Polsce wynosiła przeciętnie około 4 miar pszenicy, żyta i owsa, donicę miodu i 2—4 wiązanki konopi (str. 25).

3) „Oprócz tego należało panu złożyć różne daniny i opłaty: nieco jaj, kilka kur, trochę miodu i t. d." (str. 70).

4) „Słynny był ówczasny miód (w czasach Jagiellonów) w krajach nadbałtyckich. Żaden kraj nie dorównywał w tej mierze Polsce. Kwitnęły tam jakieś szczególne kwiaty, pachniały ogromnie lasy lipowe. Lada wydrążony pień służył za ul, lada bór był pasieką. Całe osady trudniły się pszczelarstwem" (str. 40). Coufer też str. 21. 43. 73.

Kaz. Przerwa Tetmajer: **Ksiadz Piotr.**

„A cy je dobry (P. Jezus)?
— Ho, ho! Jak miód!
— A cy miód je dobry?
— A czyś nie próbował?
- A Pombók?
— A Pan Bóg jest też dobry".

(Szlosser: Dzieje powsze., Lwów, 1873, tom IV, str. 575).

K. Prezerwa Tetmaier: **Melancholia,** Warszawa, 1901.

1) „W dłoniach twych słodycz miodu

2) „I odtąd poczęło się obojgu (Połanieckim) snuć życie, nie wolne od trosk, ale w którym było jednak więcej miodu, niż piołunu — Autor zaś niniejszej książki pił ów miód — mocą wyobraźni" (Część VIII, str. 155).

H. Sienkiewicz: **Niewola tatarska** (Urywki z kroniki szlacheckiej Aleksego Zdanoborskiego).

„Z Mazurów, który to naród bardzo jest możny i tak się właśnie jako pszczoły w ulu roi, najwięcej tam (na Ukrainę) ludzi przychodzi".

1) „Utrzymywały się gatunki ruchliwsze, a mianowicie: stawonogi i kręgowe. Szczytowym punktem w rozwoju stawonogów są owady, a w szczególności mrówki i pszczoły, a u kręgowców człowiek". „Ateneum Kapłańskie", listopad 1933 — art. ks. Pastuszki: Filozofia Bergsona).

2) „Homeopatia i zdrowie" (Katowice, grudzień, 1933) — mrówki, ich instynkt bojowy, głód i pielęgnowanie młodych.

3) „Oprócz szczupłych resztek starożytnej nauki zaleca także Kassiodor (towarzysz i uczeń Boecjusza) rolnictwo i ogrodnictwo... Jakże miło jest orzeźwić smacznym owocem wędrowca, częstować przejezdnego młodem winogronem, nakarmić dobremi rybami, napoić słodkim miodem" i czas poranków wiosennych" (Do Kobiety, str. 93).

H. Sienkiewicz: **Rodzina Połanieckich.** Warszawa, 1900.

1) Mówi Bukacki: „Mam wrażenie, że jestem pszczołą, która ograbiła swój ul i że to jest rzecz podła" (Część IV, str. 146).

2) „Tak trzeba było pokutować za tę miłość serdeczną, za to ukochanie bez pamięci, za tę słodkość niezmierną, co jak miód tęgi poiła" (Ku niebu, str. 86).

3) „Wówczas Hanka ośmielona, podniosła oczy i zobaczyła twarz jak miód i oczy jak kwiaty" (Ku niebu—str. 90). Confer też, str. 22).

4) „Wynijdź z mogilnej, zimnej chaty
Na mogilniki i kurhany!
Oto zostawiam stół godowy —
Na nim chleb pszenny, miód lipowy,
Gorczycy misa i dzban wody" (Jan Pietrzycki: Guślarz — „Ilustr. Kuryer Codz." z 3.11-1930).

5) T. Jeske Choiński: **Tiara i korona** — wyd. 2. Nakł. księg. św. Wojciecha, tom I — Confer str. 10, 246 i 264.

6) Poseł Kozacki mówi do chłopa-króla:

„A sam (tu) w dar sorok kołbas posyta na kołku:
I meda horoszeńku baryłku z piwniec
I bukłak horoszeńkiej z medem horelice (gorzałki)".
(Piotr Baryka: Z chłopa—król).

6) „Nie pójdę w sad.
Nie pójdę w sad,
Mam zawrót głowy.
Wśród białych pni
Jest uli rząd,
A ty masz włosy blond
Jak miód lipcowy,
I oczy jak brunatny miód —

Nie pójdę w sad,
Zmurszałych nie otworzę wrót".
(Zofia Rościszewska -- „Bluszcz", 29.11, 1924).

7) „Stała się rzecz straszna — mówił igumen najwyższy opat Riły.—I to w święty dzień pszczół miododajnych". (Podręcznik szkolny. „Okno na świat", art. Tad. Mich. Nittmana pt.: Kto winien? — Opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia).

8) „Czyń jak skrętne pszczółki Boże,
Naśladuj świętych Pańskich".
(D. W. Mat.: Pójdźmy drogą Krzyża, Kielce, 1934, str. 20).

Ant. Sucheni: **Początki chemii**, Lwów, 1908.

9) (Omawiane często rzeczy mające zastosowanie w pszczelarstwie jak: fenol, formalina, naftalina, mrówkowy kwas, sól glauberska, kwas cytrynowy, winowy, szczawiowy i t. p.).

Michał Czajkowski: **Wernyhora** — wieszcz ukraiński — powieść historyczna z r. 1768 — Warszawa, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Tekst opracował według wydań z 1842 i 1868 r. Dr Stefa. Votel-Wierczyński.

Wernyhora sławny modlił się o to, by Polska, Ruś i Litwa tak były nierozdzielne jak Trójca Święta.

Tom I-szy: str. 41, 47, 48, 52, 60, 61, 83 (Wernychora miał 100 pni), 100, 110, 116, 125, 146, 157 (podobnie jak W. Kącki, uważa i on żołnę za wielkiego wroga pszczół), 160, 170, 177, 230, 233.

Tom II-gi: str. 38, 44, 45, 70, 87, 97 (Lach kurkę pieczoną i stary miód lubi), 112, 118, 141 i 176.

Ad. Szelągowski: **Najstarsze drogi z Polski na Wschód.**

„Według zgodnego ich (Ibn Rusty, Guardeziego i anomima perskiego) brzmienia Słowianie nie mają ani winnic ani pól uprawnych, oczywista takich jak na wschodzie, bo dalej czytamy, że ze zbóż uprawiają proso. Zajmują się hodowlą świń, jak również owiec ale bydła roboczego mają niewiele, a konie tylko jeden człowiek, o którym mowa później. Z drzewa wyrabiają coś w rodzaju dzbanów, w których mieszczą się w nich i ule dla pszczół. Zowią się te dzbany uliszcza (po słowiańsku) i zawiera każdy z nich około 10 plastrów miodu. Z miodu wyrabiają wódkę. Wszelkie naczynia dla miodu mają z drzewa (chunb). Są ludzie, którzy rocznie wyrabiają z drzewa setkę takich naczyń", (str. 56). Okazyjnie tu dodaję na podstawie innego źródła, że Beda Veneralibis (zmarł 735) wspomina, że Irlandia płynęła mlekiem i miodem.

Bandtke: **Dzieje Królestwa Polskiego,** Kraków, 1820.

O pierwotnych Słowianach powiada, że oni aż do VIII-ego wieku znali „rzeźbiarstwo, budowanie domów i świątyń drewnianych, tkactwo, warzenie miodów, a może i piwa". Wywody nie całkiem sa pewne, ale na wszelki sposób dają już pewne wytyczne.

A. Prochaska: **Dzieje Witolda, Wielkiego Księcia Litwy.**

„Podczas gdy nad górną Dźwiną i Dnieprem tudzież jego dopływami osady są rzadkie, a ludność oddana głównie wypasowi bydła lub przemysłowi leśnemu i pasiecznictwu, nad Niemnem prawie na całej jego długości osady są gęstsze, ludność wszędy rolna, a jeżeli tu i ówdzie mowa jest o osadach leśnych trudniących się pasiecznictwem, to ludność jest napływową i ruską" (str. 6). „...wywożono z Litwy futra, skórę, wosk, łój i t. d., ale z tego handlu nie Litwin się bogacił".

Książka (stara, bez początku i końca), traktująca o gospodarstwie wiejskim (tom 2-gi) z „przydatkiem" p. t.: Przepisy Ratowania Bydła Rogatego w teraźniejszych chorobach, wydane przez najwyższą Dyrekcję Lekarską w r. 1807. Autorem tej książki jest, zdaje się, Dziarkowski, Deputowany Radca Najwyższej Dyrekcji Lekarskiej.

1) Robaki u koni leczy autor różnymi mieszaninami, w których skład i miód wchodzi (coufer np. str. 129)., a coś podobnego tyczy się i zapalenia gardła u koni.

2) „Lecz w skutku nie tak łatwo, obory, owczarnie, pszczelniki, fabryki postawić" (str. 255).

3) „... a na Ukrainie, Wołyniu, Podolu hreczki czyli tatarki, w Wiślickiem anyże, na Pobereżu pszczoły znaczną czynią intratę" (str. 265). **Ks. W. Kranowski.**

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

Lipcowe roboty w pasiece

W lipcu przypada kulminacyjny punkt rozwoju pszczół i początek przygotowania do zimowli. Dla pszczelarza lipiec jest miesiącem żniw, miesiącem zbierania owoców całorocznej pracy, a jednocześnie początkiem przygotowania do przyszłorocznego sezonu.

Wprawdzie, kiedy piszę niniejszy artykuł jest deszcz i zimno, choć to już 19 czerwca. W ulach siła w porównaniu z normalnymi latami słaba. Z łąk i akacyj pszczoły niewiele skorzystały, gdyż było zimno, wiatry i deszcze. Jeśli tak dalej pójdzie, to mówienie pszczelarzom o pszczelarskich żniwach będzie gorzką ironią.

Ale choć jest tak źle, choć już przekwitły akacje i kwiaty na łąkach, a w ulach pustki, ja wciąż mam nadzieję, że od św. Jana do zżęcia oziminy będzie pogodnie, cicho i ciepło, że pszczoły wykorzystają i polne kwiaty i lipy i gryki, że będzie pogodna jesień i pszczoły wykorzystają wrzosy, seradele i ognichę, bo już tyle lat było dla pszczelarzy złych i dlatego musi być odmiana, więc piszę, jakby nigdy nic i o miodobraniu i o sztucznych rojach i o zmianie starych matek.

Wszak wiem, że w czerwcu, pomimo wszystko, zaopatrzyliśmy się w naczynia na miód, że rozszerzaliśmy gniazda, dali nadstawki, więc niech tylko pogoda dopisze, w lipcu robimy miodobranie, jak tylko zauważymy, że pszczoły w nadstawkach zasklepiły na $^1/_3$ części każdy plaster. Będzie to już oznaką dojrzałości miodu. Nie należy czekać, aż zasklepią całe plastry, gdyż wtedy jest dużo roboty z odsklepianiem i przy odsklepianiu deformują się plastry.

Trzeba do odsklepiania naostrzyć dobrze nóż i przy odsklepianiu często maczać go w gorącej wodzie; w drugim naczyniu mamy wodę do mycia rąk. Bierzemy miód z plastrów całkowicie bez czerwiu i jajeczek. Z plastrów, w których jest sporo miodu i czerwiu weźmiemy miód, o ile będzie w ulu zbyteczny, w późniejszym czasie, kiedy się czerw wylęgnie.

Odebrany na centryfudze miód należy przecedzić przez rzadkie płótno lub odpowiednie sito i zostawić w ciepłym miejscu pod przykryciem z rzadkiego materiału celem odparowania i ustania się. Po kilku dniach zbieramy szumowiny łyżką i miód jest gotowy do sprzedaży. Należy go wtedy zakryć hermetycznie i trzymać w pokojowej temperaturze. Kiedy miód stoi dłuższy czas nieszczelnie przykryty, wchłania otaczające go zapachy kapusty, kiszonych ogórków i t. p. Za miód z obcymi zapachami nie można uzyskać dobrej ceny.

W lipcu jest najwłaściwsza pora do robienia sztucznych rojów. Teraz układamy plan na rok przyszły. Teraz przy miodobraniu orientujemy się czym dysponujemy.

Jeśli więc w planie naszym leży powiększenie pasieki, a przy miodobraniu stwierdziliśmy dużą siłą w rojach uli, po kiilkanaście ramek czerwiu i muchy dużo, to śmiało

możemy przystąpić do robienia sztucznych rojów.

Należy przy tym pamiętać w jakiej jesteśmy okolicy. Jeśli po okwitnięciu lipy mamy w perspektywie np. grykę, białą koniczynę, wierzbówkę i t. p. słowem liczymy na jakieś większe zbiory, wtedy możemy sztuczne roje osadzać na początek w nadziei, że pszczoły gniazdo odbudują i zbiorą dla siebie zapasy na zimę. Jeśli zaś na takie późniejsze zbiory nie liczymy, to sztuczne roje musimy w lipcu osadzać tylko na gotowe gniazdo.

Jeśli chcemy intensywnie powiększać pasiekę, to z najsilniejszych pni robimy z jednego dwa roje „na pół lotu“, dzieląc silny rój na 2 równe części i ustawiając nieco w bok w prawo i lewo oba ule, tj. macierzak i nowy ul od tego miejsca, gdzie przed podziałem stał macierzak. Po takim podzieleniu i ustawieniu pszczoły lotne, wracające z pola, dzielą się i jedne trafiają do nowego, drugie do starego ula. My zaś obserwujemy, do którego wpada więcej, jeśli do starego, to odsuwamy go jeszcze dalej od miejsca, na którym stał przed podziałem, jeśli do nowego, to nowy odsuwamy. Jeśli macierzak wybitnie się różni od nowego i kształtem i kolorem i pszczoły pomimo znacznego oddalenia poznają go i do niego wpada więcej, to możemy go zamaskować, zmieniając daszek lub kładąc nań jakąś szmatę, gazetę lub zielsko.

Jeśli przy podziale nie udało nam się zobaczyć matki i nie wiemy do którego trafiła ula, to po 8 dniach przeszukujemy oba roje celem stwierdzenia, który jest bezmatkim i pokasowania mateczników oprócz jednego. Jeśli jesteście w okolicy, w której po zżęciu oziminy żadna roślina miododajna nie występuje w większej ilości, to można pokasować tylko kryte mateczniki, a nawet nie kasować żadnych, jeśli komuś nie chodzi o selekcję. Pszczoły w takiej ubogiej miejscowości w tych warunkach roić się nie będą. Jeśli nie skasujemy krytych mateczników, to najgorsza matka, wyhodowana na czerwiu, a nie na jajeczkach, wylęgnie się pierwsza i pozabija młodsze wartościowsze, bo hodowane z jajeczek i dlatego zawsze jest lepiej starsze mateczniki pokasować.

Jeśli mamy tylko średnie roje lub zamierzamy nieznacznie powiększyć pasiekę, to robimy z kilku rojów sztuczny rój, np. z 4-ch zabieramy po 2 ramki z miodem i czerwiem, wkładamy do nowego ula i takowy stawiamy na miejsce silnego podczas lotu pszczół, a ten ostatni odstawiamy w takie miejsce, by go, wracając z pola pszczoły, nie znalazły i, jako pozbawionemu lotnej pszczoły, dajemy wodę. Nowemu rojowi dobrze jest dać matecznik na wylęgnięciu, a jeszcze lepiej matkę, choć niezapłodnioną. Jeśli nie mamy ani jednego ani drugiej w zapasie, to uważamy, aby były w którymś plastrze jajeczka, wtedy pszczoły założą ratunkowe mateczniki.

Dobrze też jest razem z plastrami zabrać młodą matkę i wtedy już nie trzeba stawiać na miejsce innego ula tylko poddawać w ciągu trzech dni wodę; przy robieniu roju tym sposobem wskazanym jest mało dymić, aby nie rozpędzić z plastrów, które zabieramy, młodej pszczoły. Pszczoły lepiej jest na kilka dni zaprawić jednym zapachem np. macierzanką w obawie ścinania się.

O rojach systemem z „dwuch — trzeci“ pisałem w poprzedniej pogawędce.

Aby skrócić czas bezkrólewia, dobrze jest hodować matki w klateczkach, kładąc tam zasklepione mateczniki i umieszczając w ulach, w których zamierzamy kasować matki. Kiedy się matka w klateczce wylęgnie, kasujemy starą i nawet nie czekając aż pszczoły poznają swoje

sieroctwo lecz bezpośrednio po skasowaniu starej wpuszczamy młodą posmarowaną miodem przez wylot.

Podczas czynności kasowania matek warto pomyśleć o gnieździe na zimę w myśl zasady, jak najmniej grzebania w ulach! Uważamy więc, które plastry są do połowy z miodem i które niezbyt stare, lecz i nie takie, w których się jeszcze pszczoły nie lęgły. Takich plastrów już teraz ustawiamy 6 — 7 przy wylocie. Plastry zbyt stare oraz takie, które są zaczerwione prawie do samej górnej beleczki, stawiamy na brzegu gniazda.

Proszę pamiętać o rojach, w których skasowaliśmy matki. Wszak dodanie matecznika lub niepłodnej matki jeszcze nie rozwiązuje sprawy. Pszczoły, dla jakichś powodów mogły nie przyjąć matki lub matecznika. A może matka zginęła podczas lotu weselnego. Póki więc nie stwierdzimy jajeczek, powinniśmy co jakiś czas np. co tydzień dodawać po plasterku z pszczelimi jajeczkami. Jeśli na dodanym plasterku pszczoły założyły matecznik, to matecznik lub matka nie zostały przyjęte, lub matka zginęła podczas lotu weselnego. **Władysław Wiącek.**

Komorów.

Czerwona koniczyna i pszczoły

(Artykuł dyskusyjny).

Jako pszczelarza praktyka interesowała mię zawsze czerwona koniczyna, jako roślina miododajna i stosunek pszczoły, jako producentki do niej.

Swego czasu prowadziłem nawet selekcyjny chów rodzin oblatujących czerwoną koniczynę, chcąc się dochować pszczół „czerwono koniczynnych".

Czyniąc obserwacje od szeregu lat nad powyższym zagadnieniem, poczyniłem różne spostrzeżnia i dochodziłem do różnych ciekawych wniosków, opartych wyłącznie na obserwacji i domysłach. Zaobserwowałem, że nie wszystkie rodziny oblatują czerwoną koniczynę — fakt ten uzależniałem od długości trąbki pszczelej danej rodziny i wysokości kielicha kwiatka. Z czasem jednak doszedłem do przekonania, że zachodzi tu jeszcze jakaś inna tego przyczyna — że chodzi tu prawdopodobnie jeszcze o jakąś niechęć w oblatywaniu tejże — albo po prostu o jakiś wstręt niektórych rodzin pszczelich do niej.

Rozumując wedle teorii Frisha, sądziłem również, że powodem tej niechęci jest może czerwony kolor koniczyny — porównując, kolor tejże z kolorem esparcety, której kolor zbliżony jest do koloru koniczyny, a pszczoły tę ostatnią w przeciwieństwie do koniczyny gromadnie nawiedzają — nie przemawiał mi również wyżej naprowadzony argument do przekonania.

Próbując językiem smak nektaru koniczyny czerwonej i porównując go ze smakiem nektaru kwiatu esparcety wyczuwałem pewną różnice w smaku (mdły).

Przypuszczenia moje poszły więc jeszcze i w innym kierunku, a mianowicie, że są widocznie rodziny pszczele, które więcej lub mniej reagują na smak i zawartość składników nektaru czerwonej koniczyny.

Zacząłem wobec tego wszystkie pszczoły zmuszać do oblatywania koniczyny czerwonej przez podkarmianie syropem zaprawionym nektarem i zapachem kwiatu koniczyny czerwonej, co też swego czasu opisywałem — pszczoły w ten sposób zmobilizowane nie wykazywały więcej niechęci do czerwonej koniczyny i wszystkie rodziny oblatywały ją gromadnie. (Pierwszy kieliszek wódki pije się niechętnie, następne idą już gładko). Dalsze obserwacje będę kontynuował w miarę możności — o ile ktoś z P. T. pszczelarzy w tym kierunku ma jakieś ciekawe spostrzeżnia to proszę podzielić się z tym na łamach niniejszego pisma. **P. Werner**

Brzoskwinia

Rozwój ogródków amatorskich, a w szczególności ogródków działkowych wpłynął na większe zainteresowanie się tą rośliną, gdzie jest bardzo chętnie uprawianą, ze względu na swe duże zalety, jak wczesność plonowania i przepiękne wyborne owoce.

Brzoskwinia pochodzi z Chin, gdzie wyrasta w niewielkie drzewko wysokości około 5 m. Żyje krótko około 20 lat. Gałązki posiada zielone, od strony słonecznej bronzowe o dużym rdzeniu. Taka budowa anatomiczna wpływa na łatwiejsze przemarzanie drzew. Zdolność rozkrzewiania się gałęzi duża, tak że po jednorazowym przycięciu po posadzeniu, nie wymaga później cięcia. Liście posiada wydłużone lancetowate. Pąki kwiatowe zgrupowane po kilka na rocznych przeważnie silnych przyrostach, w towarzystwie pąka liściowego, leżącego pośrodku tego skupienia. Zakwita brzoskwinia bardzo wcześnie, gdyż już w połowie kwietnia przed liśćmi. Kwiaty ma piękne różowofioletowe, duże z jasnym odcieniem u odmian wczesnych i małe o ciemniejszym zabarwieniu u odmian późniejszych. Pąki liściowe żyją tylko jeden rok i jeśli na wiosnę roku następnego nie wybiją to zamierają, a gałęź od dołu się ogałaca.

Owoce brzoskwiń ze względu na twardość i powierzchnię skórki dzielimy na 1) brzoskwinie miękkie o skórce pokrytej puszkiem i na twardki - nektaryny o miąższu jędrnym i skórce gładkiej. W uprawie cenione są więcej pierwsze, gdyż twardki przypominając swym wyglądem śliwy mniej są pokupne. Ze względu na pochodzenie odróżniamy odmiany: francuskie, angielskie, amerykańskie, kanadyjskie, niemieckie i krajowe. Najodpowiedniejsze na klimat są kanadyjskie i ich siewki, a następnie amerykańskie. Najpiękniejsze i najsmaczniejsze są francuskie, lecz najbardziej czułe na mrozy.

Na klimat nasz brzoskwinia jest czuła, gdyż przy 18 st. C. nadmarza, a przecież zimy nasze bywają silniejsze, tak, że uprawiać brzoskwinie możemy głównie pod nakryciem.

Gleb wymaga umiarkowanych wilgotnych. W suchszych cierpi od gumozy i grzybka „Exouscus de formans“, powodującego pęcherzowatość liści. W glebach zbyt wilgotnych łatwo przemarza.

Brzoskwinia należy do roślin samozapylających się, tak że można sadzić jedną odmianę w większej plantacji, a owocować będzie dobrze. Jednakowoż lepsze zapylenie otrzymujemy przy wysadzeniu kilku odmian. Odmiany kanadyjskie, jak również i ich siewki są obcopylne, tak że wysadzać należy kilka odmian, aby nastąpiło zapylanie.

Za podkładkę pod brzoskwinię bierzemy śliwę ałyczę, a lepiej lubaszkę, jako bardziej mrozoodporną. Brzoskwinia na podkładkę w naszym klimacie się nie nadaje, jako zbyt czuła na mrozy. Lubaszkę wcześniej oczkujemy od ałyczy, gdyż traci szybciej miazgę.

Szlachetne oczka na dzikach na zimę zabezpieczamy od przemarznięcia za pomocą obwijania papierem i obsypywaniem. Na wiosnę czopujemy na 20 cm długości, a wybity z szlachetnego oczku pęd nawiązujemy dwukrotnie. Gdy pędy dojdą do 40 cm uszczypujemy je w 6 listków, celem wywołania rozgałęzienia się, a pędy niżej leżące wycinamy przy nasadzie, aby otrzymał gładki pień na tej wysokości wg. zasad normalizacyjnych Związku Wytwórców Drzew i Krzewów Owocowych. Do jesieni wytworzą się ładne krzaki o 6 — 7 pędach. Na zimę młode drzewka wykopujemy i dołujemy w miejscu wolnym od silnych mrozów.

Rozróżniamy dwa rodzaje upraw:

krzaczastą i szpalerową. Pierwszą stosować można głównie dla odmian odporniejszych na mrozy, a więc kanadyjskich lub krajowych.

Najodpowiedniejszą porą do sadzenia brzoskwiń jest wiosna, gdyż jesienią sadzone mogą zimą przemarznąć.

Odległość dla form krzaczastych dajemy 4 — 5 m w kwadrat. Dobrze jest przed sadzeniem umoczyć korzenie w papce z gliny, aby korzenie nie wysychały, na co brzoskwinia jest b. czuła.

Po posadzeniu należy podlać dając około dwuch konewk na jedno drzewo. Czynność tę powtarzamy raz na 10 dni do czasu gdy wybiją pędy na 10 cm. długości, co będzie oznaką przyjęcia się drzewka.

Aby gałęzie mateczne drzewa się rozkrzewiły należy je przyciąć krótko na 5 — 6 oczek, przy tym dolne gałązki dłużej, a górne krócej. Najlepiej ciąć gdy pączki zaczynają wybijać, gdyż często się zdarza, że pączki przez nas wybrane nie wybijają. Później brzoskwinie cięcia nie wymagają.

W Ameryce nieco inaczej formują koronę. Ze względu na łatwe zagęszczanie, osadzają rzadziej gałązki mateczne co 25 — 30 cm. tworząc koronę 25 gałęzi. Po 5 — 6 latach przewodniki gałęzi matecznych przycinają nad bocznym celem lepszego oświetlenia owoców i gałęzi.

Najlepszym nawozem będzie nawóz naturalny dawany jesienią, gdyż nie tylko bogaci glebę w pokarmy, lecz także w próchnicę tak dodatnio wpływającą na budowę gleby. Oprócz nawozu naturalnego dajemy sztuczne jak potasowe i fosforowo - wapienne dodatnio wpływające na syntezę węglowodanów, a tym samym na mrozoodporność brzoskwiń.

Gdy owoców jest b. dużo należy owoce przerzedzić, gdy dochodzą wielkości orzecha laskowego. Zabieg ten wpływa dodatnio na wykształcenie owoców i nie wyczerpuje w ten sposób tak silnie rośliny, wskutek czego jest wytrzymalsza również na mrozy.

Aby brzoskwinie dobrze przezimowały, trzeba je nakryć. Jeżeli mamy do czynienia z odmianami na mrozy odporniejszymi, a więc głównie kanadyjskimi lub pochodzenia krajowego, to przykrywamy słomą pień tylko przy odziomku, a poza tym usypujemy kopczyk z ziemi w miesiącu listopadzie na wysokość 30 cm.

O ile mamy do czynienia z odmianami czulszymi, to nad każdą z brzoskwiń ustawiamy rusztowania z 4 drągów w ten sposób, że tworzą rodzaj piramidy. U szczytu wiążemy je witkami wierzbowymi, a do boków przywiązujemy paliki pionowo na które kładziemy trzcinę. W ten sposób cała brzoskwinia będzie zakryta. Aby trzcinę umocnić kładziemy poprzecznie na trzcinę pale i przymocowujemy do drągów. Można też okręcić krzak słomą, tworząc tak zwany chochoł.

Uprawa szpalerowa. Przed wysadzenitm roślin przygotowujemy rusztowanie zwane szpalerem. W odległościach 3 m. ustawiamy słupy o wymiarach 20 × 30 cm, tak, aby 3 m wystawały nad ziemią, a 1 m. były w ziemi. Następnie u góry, w środku i na dole wpuszczamy łaty 6 × 6 cm. Uzyskane wgłębienie pomiędzy słupami a łatami wypełniamy szczelnie prostą słoma. Do łat przybijamy w kierunku pionowym listwy 3 cm × 1,5 cm w odległościach 30 cm. Brzoskwinie wysadzamy roczne w odległościach 3 — 4 m i krótko przycinamy na wysokości 40 cm, a boczne gałązki na kilka oczek. W lecie przewodnik przywiązujemy pionowo, a boczne ukośnie. W następnym roku też krótko przycinamy gałęzie mateczne, celem lepszego rozkrzewienia. Przycinania takie robimy przez pierwsze 3 — 4 lata. Gałęzie boczne, jak i przewodnik w końcu lipca lub w początkach

sierpnia należy przyginać łukowato, aby zmusić oczka przynasadowe do wybicia i uzyskać lepsze oświetlenie. Gałęzie mateczne przywiązujemy witkami wierzbowymi, pędy zaś rafią w ten więc sposób wszystkie gałązki znajdą się w jednej płaszczyźnie szpaleru. Gałęzie wyrastające prostopadle do szpaleru usuwamy najlepiej w sierpniu, a ranę zasmarowywujemy maścią ogrodniczą. Nazimę brzoskwinie należy okryć najlepiej prostą słomą, przyszywając ją cienkim palonym drutem 1 mm do listewek rusztowania.

Z odmian poleciłbym: pochodzenia francuskiego Rouge de Mai, koniec lipca, Le vinquer - zwycięzca pocz. sierpień, La France — połowa sierpnia, Miniorka Wielka — początek września; pochodzenia amerykańskiego: Amsden — koniec lipca, Precoze d'Alexsander — wczesna Aleksandra — koniec lipca, Waterloo — koniec lipca. Pochodzenia kanadyjskiego: Elberta — połowa września, Prolifie of Kens — koniec września. Z krajowych zasługują na uwagę: Siewka Bydgoska — druga połowa sierpnia, Siewka Cieszyńska — początek września. Do uprawy szpalerowej Anulka, dojrzewająca w początkach października.

M. Bojanowski.

Bezpłatne lekarstwo

Człowiek, wystawiający swoje ciało na działanie słońca wyczuwa, że pod jego wpływem promienie słoneczne przenikają w głąb ciała, co odbywa sie za pośrednictwem czerwonych ciałek krwi. Jest to więc najlepsze lekarstwo, za które nie trzeba płacić.

Działanie lecznicze słońca polega przede wszystkim na zabijaniu chorobotwórczych bakteryj. Kwiaty są również dziećmi słońca — nektar ich zebrany przez pszczoły t. j. miód, zawiera w sobie zmagazyzowane niezliczone ilości promieni pozafioletowych, które wzmagają siły odpornościowe organizmu, pod ich wpływem odbywa się przyswajanie wapnia i fosforu, co wpływa na usuwanie różnych chorób jak krzywicy, rachityzmu itd. Nie ocenione zatem usługi oddaje nam słońce, jeżeli dostanie się do naszej krwi nie tylko od zewnątrz, ale i od wewnątrz za pomocą miodu. Dlatego naturalny miód pszczeli powinien być dostępny dla wszystkich, ponieważ pod względem leczniczym jest nieoceniony — przy przeziębieniu, przemęczeniu — w wypadkach choroby płuc, serca i dłuższej rekonwalescencji, a dla rozwoju dzieci jest nie zastąpionym środkiem odżywczym i leczniczym — a zwłaszcza dzieciom w wieku szkolnym nie powinno się go skąpić.

Werner.

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: M. Białkowski, Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** Spółdzielnia Leśnik we Lwowie: **Jadwiga Brzósko Guderska,** Toruń; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okr. Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno, woj. Wołyńskie; Inż. **L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln. w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Kieleckiego Związku Pszczelniczego; **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wilno.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk Dom Prasy S. A., Warszawa